

Samor

Nir  
pragn  
kańco  
się ze  
brak  
mnie  
moje  
chcę  
spadła  
mialer  
sensov  
dżę do  
Mie  
to czas  
we ws  
rekolek  
nych p  
wie jed  
też lek  
mężer  
za wiar

Przyb  
gach na  
mile przy  
kolorowy  
dowany z  
ozdób p  
Mnie, os  
drogach,  
utworzon  
Dlatego,  
tygodnie  
samochód  
za cud. C  
nie miały  
ziemi. Po  
A że była  
Biedrzyck  
się tam  
wzgórz w  
rzeki. W  
wieloletni



## Spółdzielcza Grupa Bankowa Bank Spółdzielczy w Ożarowie

### W ZAKRESIE FUNDUSZY UNIJNYCH:

- prowadzenie rachunków rozliczeniowych z tytułu dopłat bezpośrednich,
- dystrybucja druków, wniosków o dopłaty bezpośrednie i pomoc przy ich wypełnianiu,
- kredyty pomostowe na uzupełnienie funduszy własnych dla podmiotów ubiegających się o dofinansowanie nakładów inwestycyjnych z funduszy strukturalnych.

### ZAPRASZAMY DO NASZYCH PLACÓWEK:

- BS Ożarów, ul. Długa 14, tel. 861 10 20
- Punkt Kasowy w Ożarowie, os. Wzgórze, Pawilon nr 5, tel. 861 93 65
- Oddział Ćmielów, ul. Sandomierska 237, tel. 861 20 30
- Filia w Ćmielowie, ul. Ostrowiecka 12, tel. 861 20 30
- Oddział Tartów, ul. Rynek 27, tel. 838 51 25 838 51 24
- Punkt Kasowy Jakubowice, tel. 861 26 23

OZA	Ożarów		Punkt Kasowy Jakubowice	Ćmielów		Tartów
	Centrala	Punkt Kasowy		Oddział	Filia	
Poniedziałek	7:30-17:00	nieczynne	7:00-13:00	7:30-14:00	8:30-16:00	7:30-14:00
Wtorek	7:30-15:00	9:30-17:00	7:00-13:00	7:30-14:00	8:30-16:00	7:30-14:00
Środa	7:30-15:00	9:30-17:00	7:00-13:00	7:30-14:00	8:30-16:00	7:30-14:00
Czwartek	7:30-15:00	9:30-17:00	7:00-13:00	7:30-14:00	8:30-16:00	7:30-14:00
Piątek	7:30-15:00	9:30-17:00	7:00-13:00	7:30-14:00	8:30-16:00	7:30-14:00
Sobota	nieczynne	8:00-12:00	nieczynne	nieczynne	8:00-12:00	nieczynne

### OFERUJE:

- kredyty dla osób fizycznych i podmiotów gospodarczych,
- rachunki oszczędnościowo - rozliczeniowe,
- lokaty terminowe,
- rachunki bieżące i pomocnicze,
- przyjmowanie wpłat za energię el., gaz, telefon, czynsz itp.,
- home banking
- karty płatnicze (Visa, Mastercard).



## 0/SZCZĘDZASZ /ODJEŹDZASZ

Założ Lokatę SGB na kwotę minimum 500 zł do 15.06.2004  
wygraj jeden z dwóch samochodów **TOYOTA YARIS**  
Dodatkowo **157 nagród** w postaci sprzętu AGD!

Wybierając Bank Spółdzielczy w Ożarowie, wybierasz najniższe stawki prowizji i opłat za usługi bankowe

ZAPRASZAMY DO NASZYCH PLACÓWEK

# OŻARÓW



## Samorządowe pismo społeczno-kulturalne

Nr 3/59 marzec 2004 Rok VI ISSN 1507-7438 Nakład 1000 egz.

© PAIR MYJAKPRESS



Mieszkańcom Gminy Ożarów  
i Czytelnikom  
ciepłych i Spokojnych Świąt  
Wielkanocnych oraz wszelkiej  
pomyślności i radości w życiu  
prywatnym i zawodowym  
życzą  
Przewodniczący Rady Miejskiej  
Miroslaw Adamek  
i Burmistrz Marcin Majcher

foto J. Myjak

Weszliśmy w specyficzny czas. Przesilenia – mówili dawniej na wsi ożarowskiej. Jeżeli człowiek wytrzymał marzec i kwiecień, to miał szansę doczekać kolejnego Bożego Narodzenia.

Przełom marca i kwietnia tego roku to nie tylko nadzieja, w sensie dosłownym, na lepsze, bo ciepłe i zielone miesiące. Na poprawę jednostkowego życia ludzi starych, ale także młodych, którzy czekają na majowe połączenie z Unią Europejską. Bezrobotni, sfrustrowani, często z bezużytecznymi dyplomami wyższych uczelni, zadają sobie pytanie. Czy dla nich otworzy się w maju świat?

Tymczasem nadchodzą dla nich kolejne święta wielkanocne, które

przeżywamy już różnie. Tradycyjna wieś, starsi jej mieszkańcy wciąż głęboko, wręcz mistycznie, potrafią wnikać w Mękę Pańską. Młodym potrzeba na to amerykańskiego filmu, "Pasji" Mela Gibsona. Zbiorowego przeżycia podczas oglądania modnej ekranizacji. Amerykański system filmowy, który w zasadzie zdominował masowo wyobraźnię świata, potrafi każdy temat zamienić w "największą oglądalność". Kler w większości popiera film Gibsona, choć ocieka on krwią i okrucieństwem, ale jest sugestywny i może zmusi do religijnego zaangażowania coraz bardziej zubożniałą na sprawy religijne młodzież początków XXI wieku. Głęboko, prawdziwie wierzących

katolików wcale nie cieszą tłumy na zbiorowych uroczystościach religijnych. To tylko forma – zewnętrzny wyraz wiary. Ważniejsze jest wnętrze – dusza. A z tym już jest gorzej. Czy film "Pasja" pomoże?

My, którzy czujemy się strażnikami tradycji, chcemy w wielkanocnym numerze "Ożarowa" przypomnieć naszą rodzimą pasję, od wieków zawartą w kamieniu. Nie brakuje jej w sandomierskim i opatowskim krajobrazie. Codziennie mijamy ekspresyjne figury cierpiącego Jezusa Chrystusa, krzyże przydrożne. Kiedyś wystarczyły one ludziom do przypomnienia, przeżycia, identyfikacji z cierpiącym Jezusem Chrystusem.

J. Myjak





*Wyszmontów - enklawa zieleni*

*Widok z rampy spichlerza, w dół stajnie*

*Fragm. parku - widok w kierunku północnym*

*Widok parku od południa*

*Wnętrze parku starodrzewi, nocą. Zaleski z psem Rexem*

*Młody Zaleski 1928*

## Z RODZINNEGO ALBUMU ZAŁĘSKICH (1) - WYSZMONTÓW



*Właściwi gospodarze posesy, sułmochy o Wyszmontów*

## KRONIKA OZAROWSKA

...  
Burzliwie przebiegło spotkanie posła SLD, Jerzego Jaskierni, z mieszkańcami Ożarowa. Pojedynek na słowa odbył się 13 marca w sali kameralnej Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Ożarowie.

...  
Stara część remizy strażackiej w Ożarowie będzie w tym roku remontowana. Samorząd przeznaczył na to zadanie 100 tys. złotych.

...  
W dniach 29-30 marca w Zespole Szkół nr 2 w Opatowie trwały Dni Kultury Języka. Przeprowadzone zostały dwa konkursy o randze powiatowej. Wystąpili w nich uczniowie z Zespołu Szkół w Ożarowie. I oni odebrali nagrody książkowe oraz dyplomy z rąk Starosty Opatowskiego Kazimierza Kotowskiego i dyrektor Barbary Kasińskiej. Mistrzem krasomówstwa został Piotr Kaczmarek z kl. IV Technikum, a mistrzem ortografii - Magdalena Hoda z kl. II Liceum Ogólnokształcącego, natomiast wicemistrzem - Agnieszka Dusza - także z kl. II LO.

Na uwagę zasługiwała sprawna organizacja imprezy pod kierunkiem Joanny Dobiech oraz nauczycielek języka polskiego. W ramach Dni Kultury Języka młodzież Zespołu Szkół nr 2 w Opatowie zaprezentowała ciekawe scenki - wybrane fragmenty dzieł literackich.

...  
Wystawę pn. „Portrety” (batiki), autorstwa Eleonory Diener-Czuby, plastyczki z Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Ożarowie, zorganizował w marcu br. Urząd Miasta Krakowa wraz z Podgórką Biblioteką Publiczną w Krakowie. Wernisaż odbył się w stylowej czytelni czasopism. Batik to jedna z dziedzin tkaniny artystycznej, w Polsce rzadko uprawiana.



## ZMARLI:

25.02 - w wieku 84 lat Pelagia Tomaszewska z Ożarowa

01.03 - w wieku 86 lat Marianna Wójcik z Ożarowa

06.03 - w wieku 91 lat Jan Marzec z Sobótki

07.03 - w wieku 71 lat Lucja Różalska z Jankowic

09.03 - w wieku 67 lat Kazimierz Kańczugowski z Prus

## JEST JUŻ GMINNY BUDŻET

Sesja rozpoczęła się od nietypowej uroczystości. Przedstawiciele Komendy Powiatowej Policji w Opatowie uhonorowali i nagrodzili **Andrzeja Buczałowskiego, mieszkańca Ożarowa, za pomoc w ujęciu przestępców.** W sesji wzięli udział również przedstawiciele Starostwa Powiatowego w Opatowie, przewodnicząca **Alicja Różańska Cembrowska, a także wicestarosta Marek Staniek.**

Robocza część sesji, którą prowadził przewodniczący Mirosław Adamek, rozpoczęła się od proceduralnego przedstawienia porządku obrad sesji. Radni zajmowali się m.in. ustaleniem budżetu gminy na 2004 rok. Podjęto także uchwały w sprawach: uchwalenia zasad wynajmowania lokali wchodzących w skład mieszkaniowego zasobu gminy Ożarów, uchwalenia gminnego programu profilaktyki i rozwiązywania programów alkoholowych na rok 2004, uchwalenia wieloletniego programu gospodarowania mieszkaniowym zasobem gminy Ożarów. Zatwierdzono taryfy cen i stawek opłat za dostarczaną wodę z urządzeń zbiorowego zaopatrzenia w wodę i odprowadzanie ścieków do zbiorowych urządzeń kanalizacyjnych, stanowiących własność gminy Ożarów. Podjęto uchwałę zmieniającą stawkę opłaty administracyjnej na terenie gminy Ożarów. Powołano także Radę Społeczną działającą przy Samodzielnym Publicznym Zakładzie Opieki Zdrowotnej w Ożarowie.

Na sesji informację ze swojej działalności złożył burmistrz Marcin Majcher. Natomiast między sesjami Rady przewodniczący komisji złożyli sprawozdania z realizacji planów pracy w wymienionym roku. Mirosław Adamek, przewodniczący Rady Miejskiej, przedstawił swój plan pracy na 2004 rok. W części sesji „Sprawy różne” m.in. przedstawiciel jednostki OSP w Przybysławicach zwrócił się z prośbą o zakup samochodu dla tej drużyny.

W tym roku nie jest to możliwe, gdyż zbyt późno wpłynął wniosek - odpowiedział burmistrz. Rada sołecka w Karsach zwróciła się o pomoc w zagospodarowaniu na świetlicę wiejską byłego budynku zlewni mleka. Urząd Miasta i Gminy w Ożarowie zadeklarował pomoc w remoncie tego obiektu. Ilona Ożóg zwróciła się zaś do Urzędu z prośbą o wydzierżawienie na małej targowicy w Ożarowie kawałka gruntu na powiększenie zakładu fryzjerskiego. Urząd negatywnie zaopiniował ten wniosek. Przedstawiona została też opinia Kuratora Świętokrzyskiego w sprawie wniosku o likwidacji Szkoły Podstawowej w Glinianach. Jest on pozytywnie nastawiony do tego projektu. Radny Wiesław Chmielewski przedstawił swoje wątpliwości związane z projektem budowy kolejnego basenu krytego w powiecie opatowskim (podczas rozbudowy Zespołu Szkół w Opatowie). Mogą bowiem z czasem wystąpić trudności z utrzymaniem basenów w Ożarowie i Opatowie. Przedstawicielka Sobótki zgłosiła wniosek o wybór tylko jednego sołtysa w tej wsi.

J.M.

## SPROSTOWANIE

Otwarcie remizy OSP w Sobótce przewidziane jest na 2 maja 2004r., a nie, jak zostało podane, 26 maja.

Za pomyłkę przepraszamy



# OZAROWSKIE EPITAFIA

## POŻEGNANIE OBYWATELA SPOLEGLIWEGO

W pierwszy prawdziwie wiosenny dzień w tym roku przyszło nam pożegnać Jana Kamińskiego, rolnika, żołnierza Armii Krajowej i współpracownika naszego pisma. Od dawna chorował, ale wciąż zmagał się z upływającym czasem. Zmarł w opatowskim szpitalu 12 marca.



Uroczystości pogrzebowe, które odbyły się 15 marca w Lasocinie, zgromadziły duże grono ludzi. Widziało się sporo mieszkańców Czachowa, Janopola, Szymanówki, Ożarowa, Lasocina, oficjalne delegacje gminy Ożarów, kombatantów, członków - mocno rozgałęzionych w rodziny - rodu Kamińskich, właściwie z linii również Jana, założyciela w XIX wieku Janopola. Tam niemal przez całe życie mieszkał zmarły. Strażnik rodowej tradycji.

Poznałem go dzięki sugestywnej propozycji ożarowskiego burmistrza Marcina Majchera, który zapowiadał mi spotkanie z niezwykle interesującą osobowością. Nie zawiadłem wcześniej nie znałem tej postaci, jako że Jan Kamiński prowadził cichy żywot w swej urokliwej zagrodzie, nieco zagubionej w leśnym krajobrazie Janopola. Był bowiem przede wszystkim rolnikiem. Świątym, wykształconym człowiekiem o szerokich horyzontach intelektualnych, żywo zainteresowanym światem. Udowodnił, że wcale nie trzeba mieszkać w wielkim mieście, żeby być prawdziwym inteligentem. Dla miesięcznika „Ożarów” okazał się owocnym współpra-

cownikiem. Ostatnie dwa lata życia wypełnił intensywnym pisaniem. Chciał jak najwięcej utrwalić w piśmie wspomnień i przemyśleń. Czy zdążył wszystko zapisać? Chyba nie. Miał jeszcze sporo pomysłów. Szkoda, że nie udało mu się ich zrealizować. Powiedział mi kiedyś w rozmowie, że żałuje, iż wcześniej nie było takiego czasopisma. Teraz już wiem, dlaczego tak to określił.

Jan Kamiński żył cicho. Chciałoby się napisać: dyskretnie, jakby nie chciał swoją osobą przeszkadzać innym. A przecież jego życie, szczególnie w czasie wojny i okupacji, nie było zbyt spokojne. Jak przystało na rodzinne tradycje i na wychowanek sandomierskiego, przedwojennego gimnazjum, włączył się w patriotyczną działalność konspiracyjną. W czasie pogrzebu mówili o tym koncelebranci nabożeństwa żałobnego: ks. Marian Kukielka, ks. Florian Rafalski i proboszcz lasocińskiej parafii ks. Mirosław Frączek, który przy rodzinnym



grobie pożegnał na cmentarzu Jana Kamińskiego. W ceremonii pogrzebowej brali również udział ze sztandarami przedstawiciele środowiska kombatanckiego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej z Sandomierza, Ostrowca Świętokrzyskiego, Ćmielowa, Lasocina. Kwiaty szczerze pokryły mogiłę. Wieńce złożyli również przedstawiciele ożarowskiego samorządu i Urzędu Miejskiego z burmistrzem Marcinem Majcherem.

*Józef Myjak*

*W imieniu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej żegnamy Cię – Drogi Przyjacielu!*

*Żegnamy Cię Drogi Żołnierzu II-iej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, któryś stanął w pierwszych szeregach Obrońców Ojczyzny, we wrześniu 1939 roku.*

*Żegnamy Cię Drogi Żołnierzu – Podziemnego Państwa Polskiego, Por. „Walku” – Janie Kamiński.*

*Żegnamy Cię Wspaniały Człowieku, Wielki Patrioty – Współtowarzyszu Broni!*

*Życie Twoje było godne naśladowania – wzorem dla wielu, zachowałeś skromność, a moi tego świata nie wynagrodzili Cię zaszczytami, uznaniem i nagrodami.*

*Po ukończeniu przed wojną Podchorążówki w stopniu kapr. pchor. wyruszyłeś w 1939 roku na wojnę w składzie Sandomierskiego 2 pp Legionów.*

*W Kampanii Wrześniowej za wybitne zasługi na polu walki otrzymałeś Krzyż Walecznych i stopień ppor.*

*Po powrocie w rodzinne strony na wieś zaangażowałeś się w pracy konspiracyjnej oraz szkolenia wojskowego młodego pokolenia.*

*Należałeś początkowo do Związku Walki Zbrojnej, a następnie do Armii Krajowej.*

*Byłeś podkomendnym kpt. „Witolda” Antoniego Krupy na stanowisku D-cy Plutonu, w Jego Kompanii „Kedywu” na tym terenie.*

*W czasie Akcji „Burza” pełniłeś również funkcje*

# OZAROWSKIE EPITAFIA

*D-cy Plutonu w 1-szym i 2-gim pp Leg. AK. Walczyłeś dzielnie z okupantem, za co otrzymałeś po raz drugi Krzyż Walecznych, Krzyż Armii Krajowej z Londynu, awans na Porucznika oraz inne odznaczenia.*

*Daleś wyraz heroizmu, poświęcenia i miano: „Walecznego Oficera” - godnego naśladowania.*

*Niech Bóg Ci wynagrodzi za wszystko, co zrobiłeś dla Naszej Ukochanej Ojczyzny i Naszego ciężko doświadczonego Narodu!*

*A jeśli komu otwarta droga do Nieba - to tym, co wiernie służyli Ojczyźnie!  
Cześć Twojej Pamięci!*

Treść pożegnania wygłoszonego na pogrzebie w Lasocinie przez prezesa Inspektoratu Sandomierz SZŻAK, por. Wojciecha Targowskiego  
*(zachowano oryginalne brzmienie słów)*

## UMIERAJĄ DALEKO OD KRAJU

Podczas mojego pobytu w Australii uczestniczyłam w smutnej ceremonii pogrzebowej. Okazało się, że nasi ziomkowie z ziemi ożarowskiej umierają daleko od kraju.

20 grudnia został pożegnany najstarszy członek rodziny Boleniów, ongiś mieszkając we wsi Prusy. Wojenne losy rzuciły Stanisława do Australii. W nowej ojczyźnie przeżył pół wieku.

Uroczystości pogrzebowe trwały dwa dni. W czasie nabożeństwa żałobnego Kazimierz Grzesiak pożegnał zmarłego w imieniu rodziny. Przedstawiam tekst tego wspomnienia.

*Henryka Goraj*

## STANISŁAW BOLEŃ

*Urodzony 19 maja 1908 r. w Prusach k. Opatowa. Był najstarszym synem wielodzietnej rodziny Walentego i Jadwigi Boleń z (domu) rodziny Młodożeńców.*

*Szkolę podstawową ukończył w Prusach. Liceum w Ostrowcu. Po ukończeniu Szkoły Oficerskiej pełnił służbę w Częstochowie i stamtąd wyruszył na wojnę. Po wielu walkach na froncie zachodnim dostaje się do niewoli niemieckiej.*

*Po zakończonej wojnie znalazł się w strefie brytyjskiej. Tam też studiował socjologię, jednocześnie wstępuje w szeregi Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, zajmując się organizowaniem działalności charytatywnej i kulturalnej.*

*W 1949 przyjeżdża do Australii, tutaj pracuje czynnie nad tworzeniem polskiego życia społecznego. Zawodowo pracował na kolei w Melbourne jako pracownik umysłowy. W 1966r. 15 października zawiera związek małżeński z Janiną Skubiszyńską, której pozostał wiernym do śmierci, tj. 18 grudnia 7:30 rano.*

*Jest to tylko krótki szkic-schemat życia- tak bardzo długiego. Spójrzmy na jego zainteresowania. Przede wszystkim dużo czytał, stąd też ogromna wiedza: filozofii, teologii, psychologii, astronomii, polityki- nawet wiedza kulinarna nie była mu obca. Ponad te zaintere-*

*sowania - to głębokie życie wewnętrzne wypływające z lektury Pisma Świętego i nauki Kościoła, a oparte na modlitwie. Nic też dziwnego, że przebywanie z nim było zawsze wielkim przeżyciem, radością. Jego delikatność, wyrozumiałość ujmowały każdego rozmówcę.*

*Po prawie 20 latach odwiedził go w szpitalu weteran polonijnego życia społeczno- Adam Gruszkutrudno było oprzeć się łzie, patrząc na ludzi czynu dawnych czasów. Po wizycie Adaś stwierdza: wieku mu przybyło, ale ta serdeczność, trzeźwość umysłu ta sama.*

*Jako człowiek wiedzy, serca i modlitwy zawsze zgłębiał to, co go nurtowało, chciał rozwiązać wątpliwości, gdy zaistniały.*

*Może pół roku temu, będąc w szpitalu - jak mówi - nie spałem, byłem przytomnym i w pewnym momencie ujrzałem twarz pięknej postaci i mówię: to Ty jesteś Matką Bożą. Uśmiech i postać zniknęła- można to nazwać grą wyobraźni czy halucynacji - ale dla niego było to przeżycie wspaniałe. Przemiana - żal za to, co było złe w życiu - pokora, a nadto wszystko całkowite poddanie się Woli Bożej - ostatnie dwa miesiące to czas Golgoty, modlitwy. Jak spokojnie żył, tak też zasnął - niech Pan będzie Jego radością!*

*Mowa wygłoszona przez Kazimierza Grzesiaka (zachowano oryginalny styl wypowiedzi)*



**ŚP. Stanisław  
BOLEŃ**

Najstarszy członek Koła SKP nr 3  
ur. 15 maja 1908 roku.  
Odszedł na wieczną wartę  
w dniu 20 grudnia 2003 roku.  
**Cześć Jego Pamięci!**  
Wyrazy współczucia Rodzinie Zmarłego  
przekazuje **Koło SPK nr 3**



# OZAROWSKIE EPITAFIA

## PAMIĘCI STANISŁAWA GILA

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że odszedł od nas zasłużony działacz i wychowawca kilku pokoleń sportowców, wielki pasjonat sportu - tenisa stołowego i piłki nożnej, były wiceprezes klubu ALIT Ożarów, Stanisław Gil.

Stanisław Gil urodził się w 16.08.1937r. i był rodowitym mieszkańcem naszego miasta. W młodości brał czynny udział w zawodach piłki nożnej w kilku klubach. W latach siedemdziesiątych był trenerem tenisa stołowego drużyny WISAN Skopanie, która pod jego przewodnictwem osiągnęła tytuł wicemistrzyni Polski młodziczek. W latach osiemdziesiątych wrócił w rodzinne strony, podjął pracę w Cementowni „Ożarów”. Będąc miłośnikiem sportu, przyjacielem młodzieży, zaczął pracę jako trener i działacz w naszym klubie BUDOWLANI, a w późniejszych latach w ALICIE.



Dzięki jego staraniom powstała zimą 1982 roku sekcja tenisa stołowego dziewczynek i chłopców. Sekcja swoją działalność rozpoczęła od szerokiego szkolenia młodzieży w Ożarowie oraz w Szkole Podstawowej w Jankowicach.

Praca z młodzieżą zaowocowała tym, że od roku 1987 nasi reprezentanci zaczęli pojawiać się na



arenie ogólnopolskiej i międzynarodowej. Obecnie mężczyźni biorą udział w rozgrywkach II ligi.

Stanisław Gil był pomysłodawcą i animatorem organizowania czasu wolnego dla pracowników Cementowni „Ożarów” oraz zakładów ze środowiska ożarowskiego.

Zorganizował wiele spartakiad zakładowych oraz wyjazdów na turnieje między cementowniami, jak również festynów sportowych.

Myszę, że do dnia dzisiejszego wielu uczestników żywo pamięta doznane urazy, strzelone bramki, wygrane i przegrane mecze, pomyłki sędziów tamtych zawodów. Dzięki wyteżonej pracy, zaangażowania działacza Stanisława Gila, sekcja piłki nożnej zawdzięcza awans z A klasy do III ligi - obecnie IV liga.

Z myślą o najmłodszych adeptach piłki nożnej powstały boiska oraz budynek socjalny, tj. szatnie. Obecnie klub posiada trzy boiska służące szerokiemu szkoleniu młodzieży i seniorów. Stanisław Gil nadzorował wszystkie prace. To dzięki Jego staraniom posiadamy obiekt sportowy na miarę rozgrywek II ligi.

Odszedł 31 stycznia 2004 roku po ciężkiej chorobie. W ostatniej drodze żegnała Go liczna grupa przyjaciół, sportowców naszego miasta, jak również znajomi, działacze innych klubów i związków sportowych.

W zmarłym tracimy działacza oraz wychowawcę, którego pasja i zaangażowanie na zawsze zostaną w pamięci mieszkańców Ożarowa.

*Paweł Rybus*



# PIELGRZYMKA JASNOGÓRSKA - W GŁĄB SIEBIE I HISTORII

13 marca roku pańskiego 2004 odbyła się XIII Pielgrzymka Maturzystów Diecezji Sandomierskiej na Jasną Górę. W pielgrzymce tej brali aktywny udział uczniowie klas licealnych i technikalnych Zespołu Szkół w Ożarowie. Pielgrzymka rozpoczęła się porannym błogosławieństwem księdza proboszcza parafii ożarowskiej w kościele parafialnym w Ożarowie.

Droga do klasztoru jasnogórskiego wiodła przez serce województwa świętokrzyskiego, Kielce i cały region. Rejon świętokrzyski poszczycić się może sporą liczbą zabytków średniowiecznych, renesansowych, barokowych czy pochodzących także z innych epok. Na trasie pielgrzymki uczniowie klas maturalnych ZS w Ożarowie mogli podziwiać zabytki znajdujące się w zasięgu wzroku i omalże na wyciągnięcie ręki. Trasa pielgrzymki do Częstochowy wiodła przez Opatów, gdzie znajduje się Brama Warszawska z XVI w. i kolegiata św. Marcina z pierwszej połowy XII wieku. Ciekawym miejscem widzianym z daleka, mimo to imponującym, był Święty Krzyż z opactwem benedyktyńskim z XV i XVI w. na szczycie. Droga wiodła dalej poprzez Kielce - miasto z wieloma zabytkami, nie tylko sakralnymi, czy wreszcie Chęciny, a dalej przez Olsztyn pod Częstochową, z pięknymi ruinami zamków pochodzących z XIV i XVI wieku. Na szczególną uwagę zasługuje zamek chęciński, usytuowany na jednym z wielu wzgórz otaczających Kielce. Trzy wieże zamku chęcińskiego widać już z daleka, a jego pozostałości idealnie komponują się z ukształtowaniem terenu. Zamek chęciński należy do turystycznego szlaku Orlich Gniazd, ciągnącego się od Krakowa do Częstochowy. Szlak ten wije się poprzez Wyżynę Krakowsko-Częstochowską i łączy liczne zamki obronne z XIV i XVI wieku, zbudowane na skalistych wzgórzach. W skład szlaku o długości 163 km wchodzi Wawel w Krakowie, zamek w Ojcowie, Pieskowa Skała, zamki w Ogrodzieńcu, Bobolicach, Mirowie czy w Olsztynie pod Częstochową. W latach swojej świetności zamek w Chęcinach był zabezpieczony tak dobrze, że przechowywano tu skarb katedry gnieźnieńskiej, z najważniejszą jego częścią - relikwią św. Wojciecha. W czasach zagrożenia, których w historii Polski nie brakowało, służył zamek ten także jako schronienie królewskim rodzinom. Gościła tam między innymi królowa Bona. Dzisiaj ruiny zamku wyglądają szczególnie imponująco po zmroku, a o takiej porze maturzyści wracali z pielgrzymki do domu. Droga do klasztoru o.o. paulinów na Jasnej Górze przecinała

szlak Orlich Gniazd koło Chęciny, dalej ciągnęła się niedaleko zamku w Mirowie, którego jednak nie było widać, następnie przebiegała przy samych nieomal ruinach zamku w Olsztynie. Zamek w Olsztynie w województwie śląskim zbudowany został przypuszczalnie między XIV a XVI wiekiem. Do czasów dzisiejszych zachowały



się tylko jego ruiny, które i tak są potężne i imponujące. Większość z zamków na szlaku Orlich Gniazd zbudowana została prawdopodobnie za panowania Kazimierza Wielkiego, który chciał w ten sposób zabezpieczyć kraj przed zagrożeniem ze Śląska, pozostającego wówczas w rękach Czech. Miejscem docelowym pielgrzymki dla maturzystów był klasztor jasnogórski, który równocześnie stał się miejscem wielkiego spotkania z historią. Uczniowie Zespołu Szkół z Ożarowa zaraz po przyjeździe wzięli udział, w skupieniu i z należytym świętym miejscem szacunkiem, w uroczystej drodze krzyżowej, która odbywała się na wałach obronnych jasnogórskiej twierdzy. Kolejnym punktem pielgrzymki była msza święta w bazylice koncelebrowana pod przewodnictwem księdza biskupa Andrzeja Dziegi. Maturzyści z Zespołu Szkół w Ożarowie, licznie w niej uczestniczyli, zasilając grono swych rówieśników z diecezji sandomierskiej i gdańskiej. Po mszy pielgrzymi mieli trochę wolnego czasu, który można było wykorzystać na zwiedzanie kompleksu klasztornego. Do

najciekawszych miejsc zaliczyć należy kaplicę z Cudownym Obrazem, Skarbiec klasztorny i Arsenal. Wielu uczniów zainteresowanych było Arsenalem, w którym zgromadzono sporo ciekawych i interesujących eksponatów, pochodzących z łupów wojennych, ofiarowanych tam przez królów Polski czy hetmanów polnych i koronnych jako podziękowanie za wygrane bitwy i wojny. Do ciekawostek zaliczyć należy Order Orła Białego, wyeksponowany w Arsenale klasztornym, należący niegdyś do wojewody sandomierskiego Jana Tarła - założyciela Tarłowa, miejscowości w powiecie opatowskim. Order Orła Białego jest najstarszym i najwyższym odznaczeniem polskim, ustanowionym w 1705 roku przez Augusta II Mocnego, nadawanym do rozbiórów Polski. Jego istnienie wznowiono w 1807 roku, a po powstaniu listopadowym w 1831 roku włączony został do orderów rosyjskich i nadawany był aż do 1917 roku. Zwyczaj jego nadawania odnowiony został w 1921 roku i trwał przez okres dwudziestolecia międzywojennego do wybuchu II wojny światowej. Jego ponowna restytucja nastąpiła dopiero w 1992 roku w systemie odznaczeń III Rzeczypospolitej, chociaż był orderem podtrzymywany przez prezydentów Rzeczypospolitej na uchodźstwie. Czas wolny, jaki mieli maturzyści do dyspozycji, nie pozwalał na dokładne zwiedzenie wszystkich zabytków klasztoru częstochowskiego, który swą historią w sposób wyrazisty wpisuje się w burzliwą historię Polski. Refleksja słowno - muzyczna pt. „Kim jesteś, Maryjo?”, w wykonaniu uczniów Liceum Ogólnokształcącego w Opatowie, to kolejny ciekawy punkt w programie pielgrzymki. Po refleksji rozpoczął się w Auli Jana Pawła II wykład ks. dr. Sławomira Chrosta na temat „Z Maryją powiedzieć TAK Chrystusowi”. Zakończenie pielgrzymki nastąpiło w kaplicy Cudownego Obrazu, w której to maturzyści Zespołu Szkół w Ożarowie aktywnie uczestniczyli, modląc się podczas nabożeństwa różańcowego i w Akcie Zawierzenia Maturzystów Matce Bożej. Błogosławieństwo zakończyło XIII Pielgrzymkę Maturzystów na Jasną Górę.

*Marcin Stańczyk*



# Z PRAC OŻAROWSKIEGO SAMORZĄDU

## UCHWAŁA NR XVI / /2004

Rady Miejskiej w Ożarowie z dnia 16 marca 2004 r.  
w sprawie uchwalenia budżetu Gminy Ożarów na 2004 rok.

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 4 ustawy z dnia 8 marca 1990 roku o samorządzie gminnym /tekst jednolity Dz. U. Nr 142 poz. 1591 z późn. zmianami/ w związku z art. 124, ustawy z dnia 26 listopada 1998 roku o finansach publicznych – /tekst jednolity z 2003 roku – Dz. U. Nr 15 poz. 148 z późn. zm./

### Rada Miejska uchwala co następuje:

#### § 1

Ustala się dochody budżetu Gminy w wysokości **21.372.878 zł** zgodnie z załącznikiem Nr 1 wg źródeł i działów klasyfikacji budżetowej

#### § 2

Ustala się wydatki budżetu Gminy w wysokości **21.497.953 zł** z tego:

- a) wydatki bieżące - 17.182.953 zł  
w tym:  
- wynagrodzenia i pochodne od wynagrodzeń - 9.172.900 zł  
- dotacje - 1.612.100 zł  
- wydatki na obsługę długu jednostki  
- wydatki z tytułu poręczeń i gwarancji udzielonych przez jednostkę  
b) wydatki majątkowe - 4.315.000 zł  
Zgodnie z załącznikiem Nr 2 (wydatki w podziale na działy i rozdziały klasyfikacji budżetowej).

#### § 3

Deficyt budżetu Gminy, stanowiący kwotę 125.075 zł, zostanie pokryty nadwyżką budżetową z lat ubiegłych w kwocie 125.075 zł.

#### § 4

Ustala się limity wydatków inwestycyjnych na okres roku budżetowego zgodnie z załącznikiem Nr 4.

Ustala się limity wydatków na wieloletnie programy inwestycyjne z wyodrębnieniem wydatków na finansowanie poszczególnych programów, zgodnie z załącznikiem Nr 4a.

#### § 5

Ustala się plan przychodów zakładów budżetowych w łącznej kwocie 3.156.857 zł, w tym dotacje z budżetu 400.000 zł oraz wydatków zakładów budżetowych w kwocie 3.156.857 zł.

Ustala się plan przychodów środków specjalnych w łącznej kwocie 48.900 zł oraz wydatków w kwocie 49.000 zł.

#### § 6

Ustala się plan przychodów Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w kwocie 250.000 zł i wydatków w kwocie 500.000 zł.

#### § 7

Ustala się zakres i kwoty dotacji przedmiotowych dla jednostek organizacyjnych.

#### § 8

Ustala się wysokość dotacji dla innych podmiotów zgodnie z załącznikiem Nr 8.

#### § 9

Ustala się dochody i wydatki związane z realizacją zadań z zakresu administracji rządowej i innych zadań zleconych jednostce samorządu terytorialnego ustawami:

- dochody w kwocie 718.582 zł,
  - wydatki w kwocie 718.582 zł
- (zgodnie z załącznikiem Nr 1 i 2).

#### § 10

Ustala się rezerwę ogólną w kwocie 62.000 zł.  
Dział 758 rozdz. 75818 w kwocie 62.000 zł.

#### § 11

Upoważnia się Burmistrza do zaciągania pożyczek, kredytów na pokrycie występującego w ciągu roku budżetowego deficytu budżetu.

#### § 12

Ustala się maksymalną wysokość pożyczek i kredytów krótkoterminowych zaciąganych przez Burmistrza w roku budżetowym w kwocie 500.000 zł.

#### § 13

Upoważnia się Burmistrza do dokonania zmian w planie wydatków między paragrafami i rozdziałami w ramach działów, z wyjątkiem wynagrodzeń i pochodnych od wynagrodzeń oraz z wyłączeniem zmian w wydatkach na wieloletnie programy inwestycyjne.

#### § 14

Upoważnia się Burmistrza do przekazania uprawnień do dokonywania przeniesień planowych wydatków między paragrafami z wyjątkiem wynagrodzeń i wydatków majątkowych.

#### § 15

Upoważnia się Burmistrza do dokonywania przeniesień w planie wydatków na remonty w bieżącym roku budżetowym w ramach działu.

#### § 16

Upoważnia się Burmistrza do dokonywania przeniesień w planie wydatków w zakresie dotacji dla zakładów budżetowych w ramach działu.

#### § 17

Upoważnia się Burmistrza do dokonywania przeniesień dotyczących zmian kwot dotacji dla instytucji kultury w ramach działu.

#### § 18

Upoważnia się Burmistrza do dokonywania przeniesień w

planie wydatków dotyczących zmian dotacji dla innych podmiotów w ramach działu.

#### § 19

Ustala się dochody z tytułu wydawania zezwoleń na sprzedaż napojów alkoholowych na kwotę 140.000 zł i wydatki na realizację zadań określonych w programie profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych w kwocie 140.000 zł.

#### § 20

Upoważnia się Burmistrza do lokowania wolnych środków budżetowych na rachunkach w innych bankach niż bank prowadzący obsługę budżetu.

#### § 21

Informację o przebiegu budżetu gminy za półrocze sporządza się w terminie do 31 sierpnia w szczególności uchwały budżetowej i przedstawia Regionalnej Izbie Obrachunkowej i Radzie Miejskiej.

#### § 22

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Miasta i Gminy.

#### § 23

Uchwała podlega ogłoszeniu w Dzienniku Urzędowym Województwa Świętokrzyskiego i obowiązuje od 1 stycznia 2004 roku.

## BUDŻET – ROK 2004

1. Dochody budżetu Gminy – 21.372.878 zł.
2. Wydatki budżetu Gminy – 21.497.953 zł;  
deficyt budżetu – 125.075 zł – pokryty nadwyżką z lat ubiegłych.
3. Wydatki inwestycyjne roczne – 1.765.000 zł:  
- wodociągi wiejskie – 65.000 zł (Gliniany, Janopol, Ożarów),  
- asfaltowanie dróg gminnych – 150.000 zł,  
- budowa drogi betonowej we wsi Przybysławice – 1.200.000 zł,  
- komputeryzacja Urzędu – 50.000 zł,

- kanalizacja ul. Bławatnej, Leśnej, Rynku (dokumentacja) – 50.000 zł,
- chodniki i wodociągi (ul. Ostrowiecka, Kochanowskiego) – 200.000zł,
- uzbrojenie osiedla Wschód – 50.000 zł.
- 4. Wydatki na inwestycje wieloletnie – 2.550.000 zł:  
- oczyszczalnia ścieków w Ożarowie.  
Łącznie 4.315.000,00 zł, co stanowi 20,1% budżetu.

## BUDŻET W DZIAŁACH – 2004 ROK

Dział	Nazwa działu	Dochody	Wydatki	Procentowy udział wydatków w ogólnej kwocie wydatków
010	Rolnictwo i łowiectwo	-	82.000	0,4
020	Leśnictwo	4500	1.600	0,0
600	Transport i łączność	-	2.306.000	11,0
700	Gospodarka mieszkaniowa	68.375	55.000	0,3
710	Działalność usługowa	-	350.000	1,6
750	Administracja publiczna	85.980	2.813.779	13,0
751	Urzędy naczelnych organów władzy państwowej, kontroli i ochrony państwa prawa	1.936	1.936	0,0
754	Bezpieczeństwo publiczne	6.000	609.059	2,8
756	Dochody od osób fizycznych, prawnych i od innych jednostek nieposiadających osobowości prawnej oraz wydatki związane z ich poborem	15.628.998	-	-
758	Różne rozliczenia	4.788.723	62.000	0,3
801	Oświata i wychowanie	153.700	8.391.337	39,0
851	Ochrona zdrowia	-	345.000	1,6
852	Opieka społeczna	634.666	1.418.912	6,6
854	Edukacyjna opieka wychowawcza	-	134.730	0,6
900	Gospodarka komunalna	-	3.271.500	15,2
921	Kultura i ochrona dziedzictwa narodowego	-	1.005.100	4,6
926	Kultura fizyczna i sport	-	650.000	3,0
	<b>Ogółem</b>	<b>21.372.878</b>	<b>21.497.953</b>	<b>100,0</b>



## POŻARNICZY TURNIEJ

Ogólnopolski Turniej Wiedzy Pożarniczej jest najbardziej umocowaną w strukturach Związku OSP RP masową imprezą propagującą ruch strażacki i zagadnienia ochrony przed pożarami. Rozpoczyna się on każdego roku w tysiącach szkół poprzez eliminacje szkolne, gminne, powiatowe wojewódzkie i dociera do finału.

Przeprowadzanie co roku eliminacji OTWP ma na celu popularyzowanie wśród dzieci i młodzieży znajomości przepisów przeciwpożarowych, zasad postępowania na wypadek pożaru oraz praktycznych umiejętności posługiwania się podręcznym sprzętem gaśniczym. Wiadomości pożarnicze zdobyte przez uczestników turnieju, oprócz osobistej satysfakcji, mają zastosowanie praktyczne. OTWP spełnia dlatego ważne ogniwo w przygotowaniu młodego pokolenia do służby pożarniczej. Kandydaci wstępujący do MDP i OSP posiadają już pewien zasób wiedzy pożarniczej, przydatny w ich późniejszej działalności.



Zarząd Gminny Związku OSP w Ożarowie w tym roku wyznaczył na gospodarzy eliminacji gminnych OTWP Publiczny Zespół Szkoły i Przedszkola w Lasocinie. W dniu 11.03.2004 roku w eliminacjach gminnych wzięło udział 35 uczestników,

w tym w grupie młodszej 15, a w grupie starszej 20.

Sędziowała jak zwykle komisja oficerska z Komendy Powiatowej PSP z Opatowa pod przewodnictwem Wiesława Chmielewskiego.

**W grupie młodszej wyniki przedstawiają się następująco:**

I miejsce - Anna Niklewicz z SP w Janowicach,

II miejsce - Dawid Roźmiej z SP w Janowicach,

III miejsce - Bożena Król z PZSiP w Lasocinie.

**W grupie starszej :**

I miejsce - Anna Sobieszkoda z LO w Ożarowie,

II miejsce - Tomasz Zajączkowski z ZS w Ożarowie,

III miejsce - Marcin Kargulewicz z ZS w Ożarowie.

**W podgrupie gimnazjum :**

I miejsce - Kinga Gradzińska,

II miejsce - Magdalena Grudzień,

III miejsce - Renata Stawiarska.

Za zajęcie czołowych miejsc uczestnicy otrzymali nagrody rzeczowe: radia, radiobudziki, książki, kalkulatory, latarki i dyplomy, a pozostali uczniowie kasety magnetofonowe, CD, śpiewniki, plakaty i kalendarze. Nagrody ufundował Burmistrz Miasta i Gminy Ożarów.

Rywalizacja w czasie turnieju miała



zacięty przebieg, wynikający z wyrównanego poziomu wiedzy. Duże zasługi w przygotowaniu dzieci i młodzieży mają nauczyciele - opiekunowie MDP.

Cały turniej został przeprowadzony bardzo sprawnie. Towarzyszyła mu miła atmosfera. Gospodarze turnieju pod kierownictwem dyrektora Heleny Kary wraz z opiekunem MDP oraz pracownikami tutejszej szkoły i miejscowej OSP dołożyli wielu starań, nakładu pracy, aby nadać uroczysty charakter tej edycji, żeby każdy czuł się tutaj dobrze. Zadbali o atrakcyjną oprawę plastyczną sali, gdzie rozgrywano eliminacje. Przygotowali słodki poczęstunek dla dzieci i opiekunów oraz wszystkich gości. Dzieci z innych szkół mogły również obejrzeć gazetki o tematyce przeciwpożarowej.

Podsumowując, można stwierdzić, że dzięki aktywnej pracy wielu osób młodzież coraz bardziej interesuje się tematyką przeciwpożarową.

Joanna Domagała

## BĄDŹ W FORMIE (2)

Znakomitą formą odzyskania sprawności i poprawienia sylwetki są marsze oraz rekreacyjny jogging, czyli kombinacja powolnego biegu na długim dystansie, marszu i rozciągania. Te formy ruchu pobudzają krążenie, a nie przeciążają serca.

Najpierw istotne informacje na temat marszu. Marsz to forma ruchu bardzo modna, gdyż jest zdrowa, prosta i nie wymaga wielkich umiejętności. Wpływa korzystnie na poprawę zdrowia, figurę, przyspiesza spalanie tłuszczu, a przy tym wzmacnia układ oddechowy i krwionośny.

Technika marszu niewiele różni się od codziennego chodzenia. Robimy to tylko nieco szybciej, uginamy ręce w łokciach, poruszamy nimi w rytm marszu. Warto więc wiedzieć, że najpierw stawiamy na ziemi śródstopie i powoli przenosimy

ciężar ciała na całą stopę. Kolana są przy tym lekko ugięte, a ramiona rozluźnione.

Pamiętajmy, że przed i po marszu należy wykonać kilka ćwiczeń rozciągających i rozluźniających, aby mięśnie pozostały elastyczne i nie bolały następnego dnia.

Co z kolei warto wiedzieć o joggingu? To chyba najbardziej ceniona forma ruchu, służąca do utrzymania dobrej kondycji. Czas i miejsce aktywnego biegania są obojętne, jednak najlepiej wybrać drogę przez las lub park, w ten sposób łączymy pożyteczne z przyjemnym. Jak więc wygląda technika joggingu? Otóż zawsze biegamy swobodnie i luźno. Na początku krok nie może być zbyt długi, ale kiedy przyspieszamy, powinniśmy go nieco wydłużyć.

Należy jeszcze pamiętać o rozgrzewce przed bieganiem. Najlepiej sprawdzają

się tu ćwiczenia rozciągające, którymi również przeplatamy bieg, jeżeli jesteśmy zmęczone. Oddychanie powinno być swobodne, łagodne i pozbawione sapania. Starajmy się wykonywać nieco głębszy wydech. Jeżeli biegamy w niższej temperaturze, wdech wykonujemy nosem, a wydech ustami.

Nie zaczynajmy biegać od razu szybko, ponieważ może odezwać się klucie w boku. Aby je zlikwidować, należy głęboko oddychać albo zrobić parę skłonów w przód.

Pamiętaj, że nigdy nie jest za późno na to, aby zadbać o swoje zdrowie i sylwetkę. Nadeszła wiosna, więc już najwyższa pora, żeby popracować nad swoim ciałem i umysłem.

Jeżeli nie chcesz biegać lub maszerować sama, namów znajomych i ruszaj w teren, a latem będziesz sprawniejsza, bardziej zadowolona z siebie i z życia.

Marta Kozieł

## PIERWSZY DZIEŃ WIOSNY W SUCHODÓŁCE

*Cała sprawa z Marzanną dawnych czasów siega i niejedyn kronikarz pisał o tym w księgach, że bogini Marzanna była niegdyś czczona na ziemiach, gdzie mieszkały słowiańskie plemiona. Czego była boginią? Co głoszą podania? Tu są różne teorie. Według jednych zdania u Rzymian Marzanna była patronką ziemi, płodów, urodzaju. Lecz ja, wraz z uczonymi, inaczej sądzimy. Sądzimy, że Marzanna to był symbol zimy, bogini zła i śmierci, co całą przyrodę, ziemię, rzeki i drzewa skuwa srogim lodem. Ludzie, tęskniąc do ciepła, chcąc się słońcem cieszyć, przyjdzie wiosny, jak mogli, pragnęli przyspieszyć. Więc gdy ziemia tajała, gdy spływały lody, srogą zimę - Marzannę - wrzucali do wody. Stąd bierze swój początek, panowie i panny, piękny zwyczaj ludowy - topienie Marzanny.*



Obchody pierwszego dnia wiosny uczniowie Szkoły Podstawowej w Suchodółce rozpoczęli od krótkiego przedstawienia. Dzieci z klas II i III pod sprawnym okiem wychowawców starali się pożegnać panującą dość długo zimę i przywołać upragnioną wiosnę. Po krótkich nawoływaniach, przy wtórze piosenki „Wiosna w błękitnej sukience”, przybyła do nas Pani Wiosna z koszami pełnymi kwiatów.

By Wiosna mogła rozgościć się na dobre, tradycji musi stać się zadość. Ze śpiewem na ustach: „Ruszyliśmy gromadą wesołym pochodem, niesiemy Marzannę nad zieloną wodę” wyruszyliśmy z kukłami symbolizującymi Marzannę nad pobliską rzeczka. Spaliliśmy kukły, a ich resztki wraz z popiołem wrzuciliśmy do wody. Teraz mamy tylko nadzieję, że wiosna rozgości się u nas naprawdę szybko.

Dorota Adamska  
nauczyciel SP w Suchodółce

## ŻEGNAJ ZIMO !

Biblioteka w Jakubowicach w ramach zajęć edukacyjno-bibliotecznych z najmłodszymi czytelnikami (2 - 6 lat) powitała wiosnę tradycyjnym zwyczajem, czyli topieniem Marzanny.



Małuchy przygotowały się wcześniej do tej uroczystości. Na zajęciach, z pomocą swoich mam, wykonały odpowiednie kukły, które pięknie ubrały i przybrały kolorowymi wstążkami. Każde dziecko chciało mieć swoją, więc tym sposobem mieliśmy osiem wspaniałych kukielek.

Dzień, w którym żegnaliśmy zimę, był typowo wiosenny, świeciło słońce, latały ptaki, aż radośniej robiło się na duszy. Z wielką radością wszyscy wyruszyli, by powitać wiosnę. Za budynkiem biblioteki, przy wspaniałym ognisku, dzieci rozstały się ze swoimi kukłami słowami:

*Marzanno, Marzanno ty zimowa panno,  
Ciebie pożegnamy, wiosnę przywitamy.*

Następnie wszystkie razem zaśpiewały donośnym głosem piosenkę o bocianie, który jest zwiastunem wiosny. Potem przyszedł czas na wesołe zabawy, w pierwszych promieniach już wiosennego słońca. Na zakończenie czekała dzieci jeszcze niespodzianka - pieczenie kiełbasek na ognisku. Wszystkie z ochotą zjadły swoje porcje, bowiem zabawy na świeżym powietrzu wzmożły ich apetyty.

Uczestnicy powitania wiosny - dzieci, jak i dorośli - rozeszli się w wiosennych nastrojach, z nadzieją, że zima nie wróci tak szybko.

M. Misiuda



# BLIŻEJ EUROPY ...

W środę 25 lutego 2004r. w Szkole Podstawowej w Pisarach w ramach kontynuacji założonych celów związanych z tematyką unijną, zawartych w Programie Wychowawczym Szkoły, odbyły się zajęcia integracyjne dla uczniów klas I-III pod hasłem „Blżej Europy”. W tym dniu nasza szkoła gościła Sylwię Roźmiej, pracownika do spraw Unii Europejskiej w UMIG w Ożarowie.

Uczniom klas młodszych zostały wcześniej przybliżone zagadnienia związane z Unią Europejską, z państwami już należącymi do Unii, jak również tymi, które starają się o wejście do wspólnoty europejskiej. Dzieci zostały zapoznane z „Odą do radości” (hymnem Unii Europejskiej), a nawet potrafiły ją odśpiewać.

Jednak dla dzieci w młodszym wieku szkolnym zrozumienie świata dorosłych nie zawsze jest łatwe. Należało podjąć działania, które pomogłyby dzieciom zrozumieć istotę Unii Europejskiej. Dlatego właśnie zostały zorganizowane zajęcia warsztatowe, na których dzieci, czynnie pracując w czterech grupach,



mogły w ciekawy sposób poznać potrzebę wstąpienia Polski do Unii, jak również powody, dla których starają się o nie inne państwa. Obok tego celu zajęciom przyświecał również inny, a mianowicie ukazanie idei Unii oraz kształtowanie umiejętności współpracy w grupie. Praca ta nie należała do łatwych, gdyż dzieci z klasy I, II i III, wymieszane drogą losowania, musiały pracować przez kilkadziesiąt minut razem, uruchamiając swoją wyobraźnię, pomysłowość, zdolności manualne, wokalne i oratorskie, zwłaszcza że w tym czasie przeniosły się do dalekiego wszechświata, a dokładniej do

Ćwierćlandii, czyli krainy podzielonej na cztery ćwiartki: żółtą, czerwoną, zieloną i niebieską. Każda ćwiartka była odrębnym państwem: czerwona - o szeroko rozwiniętej technice, żółta - typowo rolnicza, zielona - czysto ekologiczna i niebieska - z mocno rozwiniętym przemysłem. Dzieci udowodniły jednak, że pomimo bogactw każdej krainy, ludzie nie byli w nich szczęśliwi, zwłaszcza że nie wolno im było przekraczać granic. Sytuacja taka nie mogła trwać wiecznie. W wyniku porozumienia mieszkańców wszystkich ćwiartek opracowano ofertę zmiany tejże sytuacji, między innymi po to, aby spełniać marzenia zamieszkujących tam dzieci. Spotkanie na szczycie przedstawicieli wszystkich ćwiartek przyniosło zniesienie granic oraz wzajemne obdarowywanie się swoimi zasobami. Ćwierćlandia stała się wielobarwnym krajem. Tak było w świecie fantazji.

O realnej sytuacji w Europie opowiedziała dzieciom Sylwia Roźmiej, która w swojej wypowiedzi nawiązywała do idei Unii Europejskiej. W podsumowaniu zajęć ogłoszono tematyczny konkurs plastyczny.

*Mariola Krawczyk  
Joanna Morgaś*

## NA WEZWANIE WOJSKA VII WROCŁAWSKI PRZEGLĄD AMATORSKIEJ TWÓRCZOŚCI ARTYSTYCZNEJ (ATA) 3. KORPUSU OBRONY POWIETRZNEJ (KOP)

Już od trzech lat Jednostka Wojskowa 3419 w Sandomierzu współpracuje z Miejsko-Gminnym Ośrodkiem Kultury w Ożarowie. Młodszy chorąży sztabowy Andrzej Ramus w maju 2002 roku zaprosił grupę teatralną „Scena”, prowadzoną przez Sylwestra Łysiaka, na występ do Przemyśla ze sztuką „Jak żołnierz zbója nawracał”. Rok później ta sama grupa pojechała na VI przegląd (ATA) do Wrocławia i zakwalifikowała się do kolejnego etapu, który odbył się w Jeleniej Górze. Tam odnieśli sukces i wrócili z wyróżnieniem.

W marcu bieżącego roku odbył się VII Wrocławski Przegląd (ATA), organizowany przez 3. KOP, w którym uczestniczyły grupy artystyczne reprezentujące jednostki wojskowe z całego kraju.

Przesłuchania konkursowe przebiegały w następujących kategoriach:

- I Recytacja, wywiedzione ze słowa,
- II Zespoły wokalne,
- III Piosenka turystyczna,
- IV Formy sceniczne,

V Poezja śpiewana,  
VI Soliści,  
VII Twórczość plastyczna.  
Młodszy chorąży sztabowy Andrzej Ramus zorganizował grupę uczestników, którzy reprezentowali JW 3419 w Sandomierzu w czterech kategoriach:



- piosenka turystyczna :
- starszy szeregowy nadterminowy Grzegorz Dziadoń (JW 3419 z Sandomierza);
  - poezja śpiewana:
  - Grzegorz Tomczyk z Gorzyc;
  - twórczość plastyczna:
  - Eleonora Czuba ( M-GOK z Ożarowa),
  - starszy plutonowy Wojciech Marzec (JW 3533 z Sandomierza),
  - Edward Ziarko;
  - formy sceniczne:
  - teatr uliczny - szczudlarze (M-GOK z Ożarowa), opiekun Sławomir Lutyński

ski, skład: Kinga Bąk, Karolina Garamaj, Krzysztof Dziadura, Przemysław Wieczorek, Piotr Kaczmarski, Łukasz Mazur.

W sobotę 14.03.2004 r. o godzinie 8:00 rano młodzież zebrała się w Domu Kultury w Ożarowie, aby przygotować się do wyjazdu. Czas oczekiwania na autokar był dłuższy niż przewidywano. Mimo to wszystkim dopisywał dobry humor. Wykorzystując elementy scenarii do przedstawienia, udekorowali nimi słynnego zielonego malucha dyrektora Mariana Susa. Na samochodzie i wokół niego stanęły kolorowe kwiaty, krzewy i duże drzewa. Dyrektor z zadowoleniem i uznaniem przyjął pomysłowość młodzieży. Widok ten wzbudził również wiele zainteresowania i radości wśród przechodniów.

Wreszcie nadjechał autokar. Cała grupa wraz z dyrektorem Marianem Susem i opiekunem Sławomirem Lutyńskim pożegnała Ożarów i ruszyła w drogę. Podróż do Wrocławia trwała 8 godzin. Konieczne więc były postoje. Jeden z nich był szczególnie i wyjątkowy. Wszyscy mieli okazję zjeść prawdziwą wojskową grochówkę, przyrządzoną w wielkim kotle, z wielką ochłłą w przydrożnej kuchni polowej.

Autokar dotarł do Wrocławia ok. godz. 17:00. Uczestnicy zostali zakwaterowani w hotelu „Piast”, w samym centrum miasta. Wolny wieczór tego dnia

młodzież wykorzystwała na zwiedzanie najciekawszych miejsc i zabytków Wrocławia. Zaczęli od Ostrowa Tumskiego, najstarszej części miasta, i dominującej w jego panoramie gotyckiej katedry. Udali się też na Rynek. Tam w świetle reflektorów i latarń mogli podziwiać późnogoetycki ratusz i orestaurowane, kolorowe kamienice. Byli także na Moście Uniwersyteckim, skąd mogli zobaczyć, jak wygląda miejsce i nagranie do programu telewizyjnego „Bar”.

Następnego dnia w Teatrze Muzycznym - Operetce Wrocławskiej można było oglądać wystawy artystyczne. Trwały także przesłuchania konkursowe. Grupa szczudlarzy z Ożarowa wystawiła przedstawienie pantomimiczne pt. „Inny”. Spektakl wzbudził duże zainteresowanie i wywołał głośny aplauz. Młodzi artyści dali z siebie wszystko. Wiedzieli też, że inne grupy wystawiły również ciekawe i oryginalne przedstawienia. Z niecierpliwością oczekiwali na decyzję licznego jury, czy zakwalifikowali się do poniedziałkowego koncertu galowego, w którym mieli wziąć udział laureaci i wyróżnieni. Ku radości wszystkich w niedzielny wieczór opiekun grupy z zadowoleniem oznajmił, że będą mieć przyjemność w nim wystąpić.



W poniedziałek od rana znów trwały przygotowania i próby do finału. Około południa jury uroczystie ogłosiło wyniki. Nasi szczudlarze odnieśli sukces, zostali laureatami! Otrzymali dyplom, a w nagrodę radiomagnetofon firmy SONY. Zakwalifikowali się też do następnego etapu, który odbędzie się w Dęblinie. W gronie innych laureatów i wyróżnionych wystawili ponownie swoją sztukę w blasku kolorowych świateł i reflektorów. Duże brawa widowni były równie satysfakcjonującą nagrodą.

Wszyscy wrócili do Ożarowa z nowymi doświadczeniami, mocno umotywowani i zmobilizowani do dalszej pracy. Życzymy im dalszych, jeszcze większych sukcesów, aby dumnie rozświetlili nasze miasto.

*M. Sz.*

## Listy od Czytelników

Okres ten to budząca się wiosna w przyrodzie, jak też w życiu człowieka. Wielki post to okres cierpienia wraz z Chrystusem. Cierpienie, jak się okazuje, podąża za człowiekiem. Gdy go dotknie, zostawia u wielu gorzkie lzy. Są też i tacy wśród cierpiących, którzy ból swój przeżywają z godnością, a inni upadają. Wielu pewno pyta, skąd bierze się cierpienie? I to, że Bóg zsyła je prawie na wszystkich. Otóż tak sobie tłumaczę te znaki cierpienia. Człowiek mocnej wiary w krzyżu i cierpieniu widzi znak opieki Bożej. Chce, by człowiek dał świadectwo zaufania i miłości Bożej. Człowiek nie jest zdolny do rozwiązania Boskiej tajemnicy. Chrystus cierpiał za cudze grzechy i winy, nie ulegał pokusom szatana. Nas, ludzi grzesznych, przybliżył do Ojca. Krzyż pokuty, krzyż zbawczy jest dla ludzi znakiem na wszystkie cierpienia.

Do tych zdarzeń cierpienia można zaliczyć naszą Ojczyznę obecnie. Walka z Kościołem nie ustala i Jego pasterzami. Bezrobocie pogłębia się, kradzieże, mafie, nieufność do rządu zatacza coraz to większe kręgi. Wysoko postawieni urzędnicy par-

lamentu też zaplątani są w brudne sprawy. Wypredań majątku przemysłowego i ziemi trwa w szybkim tempie. Obecny rząd, jak widać, zatacza walkę między sobą. Wygląda na to, że walka jest o pieniądze, a nie o Polskę. Nie tak dawno prezydent Kwaśniewski i premier Miller namawiali, aby w referendum do UE głosować na „tak”. Ja tego hasła nie uznałem. Okazało się obecnie, że ci, co głosowali na tak, wprowadzeni są w błąd, są oszukani. Mam tu na uwadze stan rolniczy. Zaczęłam swe uwagi o cierpieniu. Chcę tu wspomnieć lata, kiedy komuniści w czasie swych rządów w Polsce walczyli z krzyżem, Kościołem. Wielu pamięta pewno obronę krzyża w Nowej Hucie w latach 60. Po przemianach, na skutek strajków w 1980 roku, krzyże znów zawisły na salach szkół i szpitali. Ekipa pod kierunkiem pana Kiszczaka, pana Jaruzelskiego poczuła się przegraną w walce z Kościołem. W pierwszych dniach wprowadzenia stanu wojennego przeciw swemu narodowi władze znów nakały zdjęcie emblematów religijnych, to jest krzyży w wymienionych wyżej instytucjach.

## GDY PRZEŻYWAMY WIELKI POST ROKU 2004

Taka sytuacja też się wydarzyła w Szkole Rolniczej w Miętym koło Garwolina. Jest to 20. rocznica tego zdarzenia. Dyrektor wbrew stanowisku nauczycieli i uczniów polecił usunąć wszystkie krzyże w szkole. Młodzież wszczęła protest. Od 19 grudnia 1983 roku żądali powrotu krzyży do sal lekcyjnych. W proteście wspomagali uczniów kapłani w modlitwie. Ordynariusz ks. biskup siedlecki podjął głodówkę jako znak wsparcia dla uczniów. Dopiero 7 kwietnia na skutek rozmów przeprowadzonych przez ks. biskupa Jana Mazurę uzgodniono, że krzyż powróci do szkoły, niestety tylko do jednej sali. Zdarzenie w walce z krzyżem w Miętym obiegło całą Polskę. Podobny protest młodzieży w obronie krzyża miał miejsce we Włoszczowej w grudniu 1984 roku. Tylko pod Krzyżem, tym znakiem, „Polska jest Polską, a Polak Polakiem”.

*Pozdrawiam Redakcję!*

*Szczęść Boże!*

*Jan Ogonowski*

*(zachowano oryginalne brzmienie słów i styl wypowiedzi)*



## EKSLIBRISY W BIBLIOTECE PEDAGOGICZNEJ W OPATOWIE

Biblioteka Pedagogiczna w Opatowie, od czasu wyposażenia czytelni w gabloty wystawiennicze, rozpoczęła tworzenie swojego własnego stylu edukacji czytelniczej i promowania zbiorów. Jednym z jego elementów jest organizowanie wystaw tematycznych. Dotyczą one szerokiego kręgu zagadnień - od ściśle związanych z książką, np. nowości wydawniczych, po tematykę okolicznościową, rocznicową itp. Ekspozycje na wystawę pochodzą najczęściej ze zbiorów biblioteki, ale także z kolekcji prywatnych.

Wystawa, którą zorganizowano w marcu, nosi tytuł „Ekslibris - znak własnościowy książki”. Zaprezentowane ekspozycje pochodzą z bogatych zbiorów własnych, udostępnionych przez znanego regionalistę, redaktora Józefa Myjaka. Jest to efekt współpracy naszej placówki z miesięcznikiem „Ożarów”.

Historia powstania ekslibrisu jest bardzo odległa. Siega bowiem dziejów starożytnego Egiptu. Termin ten ma swoje źródło w łacińskim wyrażeniu „ex libris”, które oznacza: „z książek”, „z księgozbioru”. Ekslibris to pewien gatunek sztuki, zostaje on zaprojektowany przez artystę grafika, który w swojej pracy posługuje się rylcem, igłą lub dłutem - na klocu drewnianym, płytce metalowej lub w kamieniu. Wykonany ryt odbija na papierze.

Klasykami technikami graficznymi, które mają największe tradycje, są: drzeworyt, akwaforta, miedzioryt, litografia. Artystycznie skomponowana kartka z napisem (imię i nazwisko, nazwa instytucji), symbolem bądź herbem oraz różnymi ozdobnikami wskazuje właściciela książki i jest zwykle naklejana na odwrocie jej przedniej okładki.

Zwyczaj znakowania książek ekslibrisem wywodzi się z potrzeby zabezpieczenia ich przed kradzieżą i zgubieniem. Jest także wyrazem zainteresowań artystycznych i umiłowania książek przez właściciela. Obecnie swoje księgoznaki oprócz bibliotek, bibliofilów, pisarzy mają wydawnictwa, redakcje cza-



Ekslibris muzyczny wykonany przez S. K. Dawskiego dla Henryka Czyży



sopism, księgarnie oraz osoby indywidualne. Z uwagi na różne formy tworzenia i pomysłowości grafików ekslibris to nie tylko znak własnościowy książki, ale również element zdobniczy, rodzaj twórczości artystycznej, a także przedmiot kolekcjonowania.

Wspomniana wystawa zawiera około 50 ekslibrisów. Każdy z nich to prawdziwe dzieło sztuki. Znajdują się tam księgoznaki zarówno bibliotek, jak również instytucji oraz osób prywatnych. Można zobaczyć między innymi ekslibrisy: Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sandomierzu, Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Tarnobrzegu, Biblioteki Publicznej im. Stanisława Czernika w Opatowie, Powiatowej Poradni Kulturalno - Oświatowej w Mielcu, Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich oraz ekslibrisy osób prywatnych - Józefa Myjaka, Zbigniewa Styczyńskiego, Kazimierza Kuczmana. Wykonane różnymi technikami graficznymi, są prawdziwą skarbnicą sztuki i wyróżniają się wybitną pomysłowością grafików. Każdy ekslibris obok nazwy własnej zawiera elementy zdobnicze, wkomponowane motywy, związane bezpośrednio z jego właścicielem. W najbliższym czasie wystawa zostanie rozszerzona o nowe ekspozycje.

Ekslibrisy, chociaż bardzo popularne wśród bibliotekarzy, księgarzy i różnych wydawnictw są stosunkowo mało znane dla szerszego grona czytelników. Dlatego wystawa stała się inspiracją do zorganizowania lekcji bibliotecznych dla uczniów klas gimnazjalnych. Jako pierwsi skorzystali z nich uczniowie klasy III Gimnazjum Nr 2 w Opatowie. Młodzież zapoznała się ze sposobami odszukiwania w katalogu rzeczowym książek z dziedziny sztuki i poznała zasoby tego działu, znajdujące się w Bibliotece Pedagogicznej. Uczniowie mieli też okazję dowiedzieć się szerzej o jednym z gatunków sztuki artystycznej - ekslibrisie.

W drugiej części lekcji obejrzeni wspomnianą wystawę, podziwiali różne rodzaje ekspozycji, techniki ich wykonywania. Najbardziej podobał się ekslibris Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sandomierzu oraz ekslibris Jarosława Iwaszkiewicza.

Wystawa cieszy się dużym zainteresowaniem. Czytelnicy, wypożyczając książki bądź korzystając z nich w czytelni, wykazują duże zainteresowanie wystawą, chętnie oglądają ekspozycje z wystawy, wyrażają swoje poglądy na ich temat. Ekslibris można podziwiać w godzinach pracy biblioteki do połowy maja.

Danuta Gołasa

## BRAKUJE IDEOWCÓW



Naszą scenę polityczną na początku lat 90. XX wieku zappełniła pokaźna trupa aktorów-polityków. Wywodzili się z grona poprzedniej władzy, a także z kręgu demokratycznej opozycji. Większość polityków grała przez ten miniony czas role w różnych partiach. Byli i tacy, którzy z prawicy przechodzili na lewicę - i odwrotnie. A wszystkim chodziło o naprawę Polski. Rządy w kiepskich spektaklach zmieniały się co kilka lat, aktorzy otrzymywali sporą gażę, a narodowi w swojej masie żyło się coraz gorzej. Oni tylko grali, a widzowie, niestety, tkwili w tym przedstawieniu prawdziwie.

Analogii między polityką a teatrem można znaleźć sporo. Różnica jest jednak zasadnicza. Otóż wtedy kiedy spektakl i jego aktorzy są kiepscy, schodzą ze sceny i już nie występują. Aktorzy życia politycznego nie chcą jednak dobrowolnie odejść,

choć sporo nabroili, choć są sprawcami zła, które toczy kraj. W polityce bowiem nie istnieje pojęcie kary w tradycyjnym rozumieniu. Drobny złodziej, który zwędzi ze sklepu flaszkę wódki, może nawet kilka miesięcy posiedzieć w więzieniu. Natomiast politykowi, który ustanowi zły akt prawny i przyniesie społeczeństwu oraz państwu milionowe straty, nawet włos z głowy nie spadnie. Nadal dostaje wynagrodzenie.

Co zatem może zrobić przeciętny obywatel tego kraju, który złości się na to, co mu rządzący proponują? Może wymierzyć swoją karę aktorom kiepskiego spektaklu. Skazać aktorów na polityczny niebyt. A można to łatwo zrobić. Po prostu w najbliższych wyborach wyeliminować wszystkich polityków, którzy przez ostatnie lata rządzą w Polsce. Przecież znamy ich nazwiska, twarze, role. To nic, że zmieniali partie, poglądy, ale już byli i, niestety, kiepsko zarządzili Polską. Znakomicie za to dbali o swoje dobro. Aż nadto udowodnili, że chodzi im tylko o kasę, swoją oczywiście - nie publiczną. Nie zdobyli się nawet na drobny symboliczny gest, by skromniej - w sensie materialnym - sprawować władzę.

Nawet socjaliści zapomnieli o ideach.

## CO SIĘ DZIEJE Z LUDOWCAMI?

Dlaczego PSL ma tak kiepskie notowania? Pytają mnie często starsi mieszkańcy gminy Ożarów. Niektórym działaczom ruchu ludowego, których tu nie brakuje, jest nawet wstyd za młodszych kolegów, a szczególnie polityków „na gorze”. W sondażach poparcie dla Polskiego Stronnictwa Ludowego spada już poniżej 5%. Czyli może dojść do całkowitego wyeliminowania tej partii z życia parlamentarnego...

Zdziwienie to bierze się stąd, iż przecież ta partia chłopska nie tak dawno była mocno obecna w życiu polskiej wsi, a na Ożarowszczyźnie obecna niemal od stu lat.

Oczywiście pod innymi nazwami, z różnymi programami, ale zawsze ideowo związana ze sprawą chłopską. Słaby wynik PSL tym bardziej zdumiewa, że partia ta, jedyna w kraju, ma znakomite struktury organizacyjne. W każdej niemal gminie, w każdym powiecie są zarządy, biura, pomieszczenia i przede wszystkim są jeszcze członkowie. W terenie, szczególnie na wsi, żadna inna partia współczesnej sceny politycznej nie ma tak dobrze rozbudowanej bazy. Na wsi i w osadach typu wiejskiego mieszkańców co prawda ubywa, ale przecież wciąż tam ludzie mieszkają i pracują w rolnictwie.

## REHABILITACJA CZYNÓW SPOŁECZNYCH

Wyszło na moje. Pisałem ongiś w jednym z felietonów tego cyklu o czynach społecznych. Popularnych w minionej peerelowskiej epoce. Wyszadzanych przez ludzi klawiszowych. Bronilem wtedy i będę nadal bronił te ludzkie działania, szczególnie w małych społecznościach, gdzie życie jawi się w konkretach.

Dlaczego wracam do tego tematu? Otóż dlatego, że kilkudniowym bohaterem

mediów centralnych, tyle średnio jest się gwiazdą powstałą z medialnego szumu, został pewien soltys, który potrafił zmobilizować sąsiadów ze swojej wsi do działań społecznych na rzecz własnego, najbliższego środowiska, które stało się czyste i ładne. Ułożono chodniki, posprzątano drogi, postawiono ławeczki na skwerkach, założono stronę internetową.

Nic szczególnego, dziennikarze pieją z

A przecież praca polityka to szczytna misja. Różnie można mówić o poprzednim ustroju. Więcej tam było złego niż dobrego. Jednak w tamtym, minionym systemie, w komunie - jak pogardliwie mówią niektórzy - więcej można było spotkać ideowców niż teraz, w demokratycznej, wolnej Polsce. A że opacznie rozumieli zasady ekonomii, wcześniej czy później musieli odejść. Ekonomia bowiem potrafi się skutecznie zemścić na każdym, jeżeli nie respektuje jej uniwersalnych zasad.

Dlatego też nie dajmy się zwieść aktorom - lisom, którzy zmienili skórę i znów nam obiecują. Szczególnie ludziom z Platformy Obywatelskiej, Prawa i Sprawiedliwości. Nie wolno nam zapomnieć, że oni już byli i sporo napsuli. Pora już na to, żeby ich wtrącić w otchłań politycznego niebytu.

Myślę, że znajdzie się w tym kraju kilkadziesiąt osób, których do tej pory nie było w polityce, a teraz zechcą mądrze rządzić, że nie pokuszą się na diety, łapówkowe profity, majątkowe korzyści. Prawdziwy polityk to taki człowiek, który politykę uprawia dlatego, że go ona pasjonuje. Poświęca swój czas, życie dla dobra ogółu, z altruistycznej potrzeby naprawiania świata...

Wspomniani starzy działacze przypominają, że Stronnictwo Ludowe to przecież partia chłopska i taką powinna zostać. Czyli bronić rolników. To najtrafniejsza, choć niezwykle trudna diagnoza. Ludzi pracujących na roli, mieszkańców wsi trzeba rzeczywiście dziś bronić. Wiś współczesna żyje jako tako tylko dlatego, że żyje bardzo skromnie. Nikt nie umiera z głodu, ale poziom cywilizacyjny w wielu domach cofnął się o lat kilkadziesiąt.

Tymczasem partia, z istoty chłopska, poszybowała w rewiry władzy i zapomniała o „dolach”. Wkroczyła tam „Samoobrona” i na razie święci triumfy...

zachwytu i dają soltysa za wzór do naśladowania.

A jeszcze nie tak dawno wyśmiewano się z takich dziennikarzy, którzy pisali o pozytywach życia społecznego, że wazeliniarze, ideolodzy propagandy i sukcesu. Skąd więc ta nagła zmiana frontu? Czyżby już nawet mediantom (to moje określenie, świadomie ironiczne, części środowiska dziennikarskiego) znudziło się zło, niegospodarność, korupcja, potyczki polityków, przestępczość i dlatego wracają do starych tematów?

Józostaw



**WSZYSTKIM KOBIECIOM OD DZIECI Z PISAR**

**ONA I... CZTERY PORY ROKU**

Uczniowie Szkoły Podstawowej w Pisarach 11 marca mieli zaszczyt zaprosić panie z Pisar, Prus, Wyspy i Sobótki w niezwykłą podróż poprzez kolejne pory roku. Tego dnia na sali gimnastycznej naszej szkoły miała miejsce impreza środowiskowa z okazji Dnia Kobiet. Przebiegała ona pod hasłem „Ona i ... cztery pory roku”.

To, że kobieta ma duszę na przemian pogodną i kapryśną, stałą i zmienną, wiedzą wszyscy. Wiadomo też, że życie ludzkie to nieustanny ruch wpisany w cztery pory roku. Żyjąc, rozwijamy się, zmieniamy, dojrzejemy wewnątrz.

Wiosna zakwita kwiatami, następują zmiany zarówno w przyrodzie, jak też we wnętrzu ludzi. Pierwsza miłość, młodość, wio-



**DZIEŃ KOBIECI W BIBLIOTECE**

Marcowe Święto Kobiet wraca do łask. Świadczą o tym wszelkie sondáže oraz sympatia, z jaką odnosimy się do tego dnia my - kobiety. Bo czy dzień, w którym otrzymujemy kwiaty, nie jest dniem szczęśliwym w podróży życia?

Taką miłą sercu wszystkich pań uroczystość zorganizowała Filia biblioteczna w Jakubowicach. Z okazji Święta Kobiet dla wszystkich zebranych w bibliotece pań wystąpiły z programem dzieci ze Szkoły Podstawowej w Pisarach. Przybyły one do biblioteki pod opieką dyrektor Marzeny Okręt i wychowawczyń.

Ona i cztery pory roku to właśnie tytuł tego programu. Zebrany pokłonił się swoją muzyką mistrz Vivaldi. Był taniec, śpiew i dziecięce recytacje. A wszystko to znakomicie dobrane do przedstawianej pory roku i z odpowiednimi, charakterystycznymi dla niej rekwizytami. Stroje i kolory podkreślały radość budzącej się wiosny, ciepło i bogactwo lata, dojrzałość jesieni i wreszcie chłód zimy. Po niej jednak znowu optymistyczny akcent wiosny. A z nią nadzieja. I tak każda z nas odradza się w swoich dzieciach i wnukach.



senna zieleń. Cóż może być piękniejszego?! Czas jednak nie stoi w miejscu. Nadchodzi lato, dojrzałe lato, a z nim suma przeżyć i doświadczeń. „Lato życia” to najlepszy czas. Naturalną koleją rzeczy lato jednak także przemija, a jesień obdarza człowieka zupełnie bezinteresownie bogactwem kolorów i wzruszeń. W „jesieni życia” jesteśmy już pełni życiowej mądrości i zasobni w doświadczenia. W końcu człowiek otacza się bielą, ma czas na wzruszenia i odpoczynek od pogoni za życiem i jego wymogami. Zapewnia mu to zima.

Tak w wielkim skrócie można ukazać sens montażu słowno-muzycznego, który został przygotowany dla obecnych na spotkaniu pań. Każda z przybyłych kobiet mogła znaleźć coś dla siebie, ta duża i ta mniejsza, starsza i młodsza. Dzieci zadbały o bogactwo doznań i wrażeń dla zaproszonych gości. Śpiew, taniec i słowo mówione, w wykonaniu naszych uczniów z klas 0-VI, zostały ciepło przyjęte. Program podobał się publiczności. Kolejny raz uczniowie z godnością pokazali, że stać ich na wiele.

Sukcesem zakończył się także występ w następnym dniu w Publicznej Bibliotece w Jakubowicach w ramach współpracy naszej szkoły z tą instytucją. Dzieci otrzymywały duże brawa od zaproszonych przez Barbarę Sałapę na uroczystość mieszkanek Jakubowic i okolic. Jak zawsze w takich sytuacjach, słowa podziękowania należą się rodzicom małych aktorów za pomoc i zaangażowanie w przygotowanie dzieci do występu.

Organizatorzy



Był zachwyt nad talentem artystycznym dzieci i chwila zadumy nad przemijaniem. Bo przecież w życiu kobiety, tak jak w przyrodzie, jest wiosna i lato. Jest czas jesieni i nadejście zimy. A każda pora jednakowo ważna, piękna i godna przeżycia. Miłym akcentem spotkania było wręczenie każdej z obecnych pań własnoręcznie wykonanych przez dzieci kwiatków.

Zebrani goście odwziewili się dzieciom za ten przepiękny, skłaniający do refleksji, program artystyczny mnóstwem przyniesionych słodczy, którymi je częstowano. Spotkanie zakończyło się miłą, towarzyską herbatką.

Dziękuję nauczycielom Ewie Świątek, Joannie Morgaś i Marioli Krawczyk za współpracę z naszą biblioteką oraz za przybycie i przygotowanie z uczniami pięknego programu artystycznego. Dziękuję wszystkim paniom za przyniesione ciasta i słodczy. Mam nadzieję, że przygotowany przez dzieci spektakl dostarczył wszystkim miłych wrażeń.

Barbara Sałapa

**PASJA W JANIKOWSKIEJ OPOCE**

Zatroskany Świętek - Ewa Kargulewicz



Pasja to łacińskie określenie męki, cierpienia, namiętności. Najogólniejsze znaczenie tego słowa to silne, namiętne przejęcie się czymś, zamiłowanie do czegoś, także przedmiot czyjejś namiętności. Nawet silny gniew, furia. W węższym znaczeniu pasją jest utwór wokalny lub wokalnoinstrumentalny, oparty na ewangelicznym tekście o męce Chrystusa.

Muzyka klasyczna dostarczyła nam wiele wspaniałych dzieł, opisujących dźwiękami ostatni okres życia Syna Bożego. Pasją to również opis męki Chrystusa zawarty w Ewangelii, czytany podczas nabożeństw katolickich w Wielkim Tygodniu. W malarstwie, rzeźbie, misteriach scenicznych i filmie-cykl scen przedstawiających mękę Chrystusa.



Pozegnanie - cmentarz w Glinianach



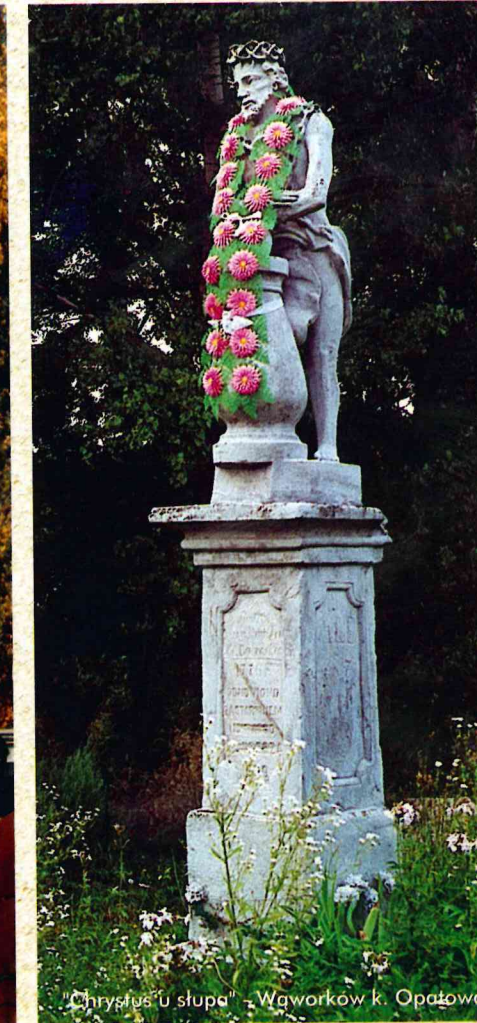
Ukrzyżowany z cmentarza w Lasocinie



Chrystus w Ogrójcu - cmentarz w Opatowie



Chrystus Nazareński ze Świątnik



„Chrystus u słupa” - Wąworków k. Opatowa



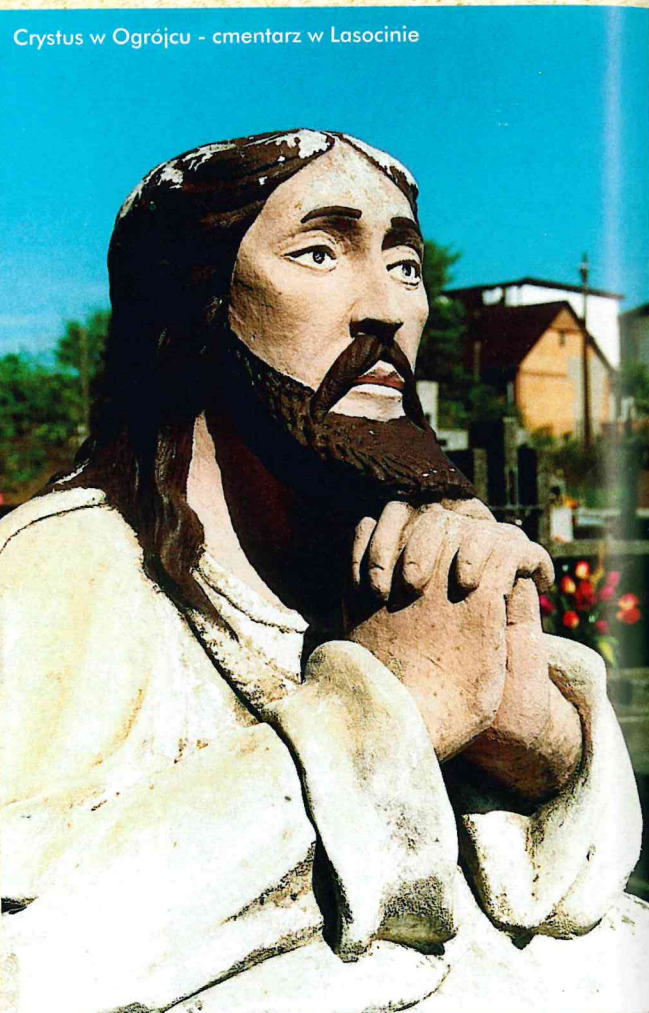


Frasobliwy z Bidzin

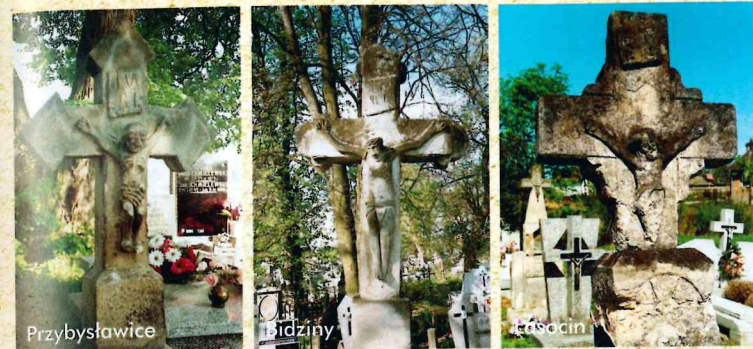
W kontekście naszego cyklu nas będzie interesować pasja wyrażona w kamieniu, a więc rzeźbiarskie przedstawienie męki Jezusa Chrystusa. Pisząc jeszcze bardziej konkretnie - w interpretacji rzeźbiarzy janikowskiego kręgu, a więc artystów rzemieślników z miasta Janikowa, jak również samorodnych twórców ludowych, samouków z wiosek Sandomierszczyzny. To rozróżnienie jest istotne, gdyż prace, które wyszły spod ręki warsztatowców, utrzymane są przede wszystkim w poprawnej, naturalistycznej konwencji sztuki

XIX wieku. Natomiast rzeźby tych drugich, choć mniej poprawne anatomicznie, często nieporadnie w kształtowaniu rzeźbiarskiej bryły, uproszczone i schematyczne, są z perspektywy dzisiejszego patrzenia na dzieło plastyczne ciekawsze i bardziej ekspresyjne. Oczywiście wysoki poziom artystyczny ludowych kamieniarzy nie jest efektem świadomego procesu twórczego, raczej intuicji, radzenia sobie z brakiem zawodowego przygotowania.

Tematyka pasyjna jest mocno skanonizowana. Ikonografia chrześcijańska narzuca twórcom schemat kompozycyjny i ściśle określony zestaw atrybutów. Rzeźbiarze, nawet ci nieuczenni, korzystali z pomysłów plastycznych, które odkrywali dla swoich realizacji w kościołach, kaplicach i na cmentarzu. Oglądali też reprodukcje w religijnych książkach. Wreszcie mogli również nabyć w miejskich zakładach kamieniarskich wzorniki, z których gotowe kompozycje można było dosłownie przenieść metodą punktową na bryłę kamienia i odkuć w niej żądaną rzeźbę.



Chrystus w Ogrójcu - cmentarz w Lasocinie



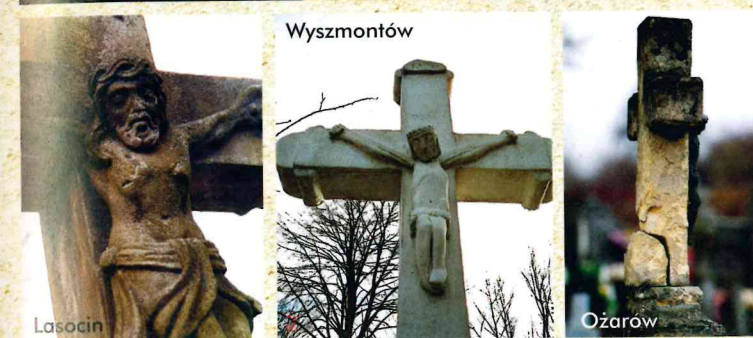
Przybysławice

Bidziny

Lasocin



Wojciechowice



Wyszmontów

Lasocin

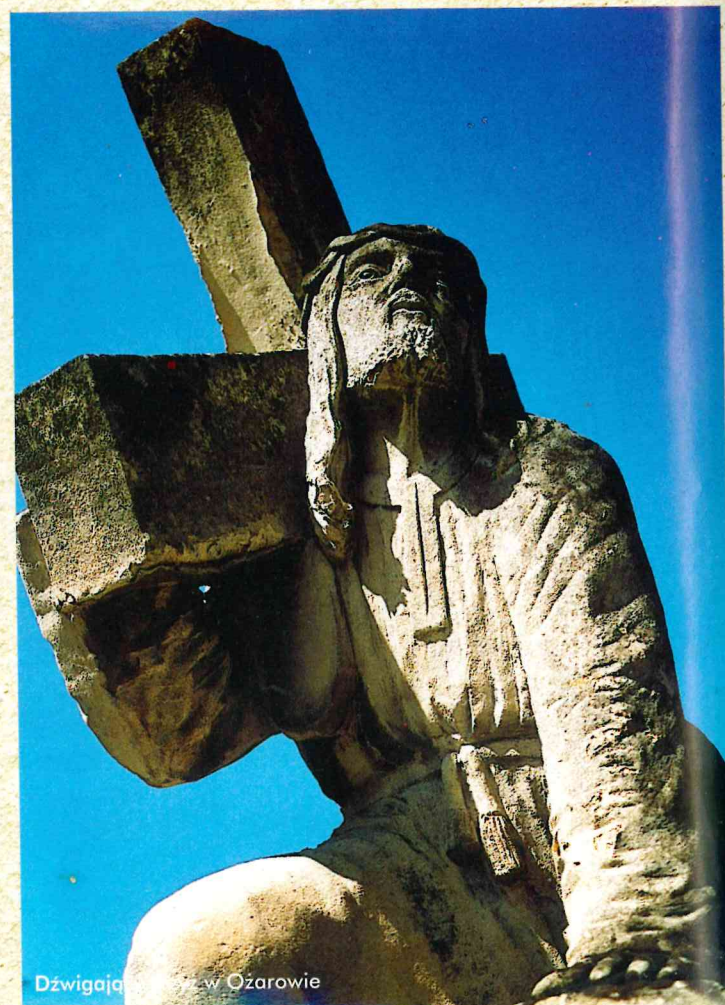
Ożarów



Lasocin



Dźwigający krzyż - Lasocin



Dźwigający krzyż w Ożarowie



Trzeci upadek Chrystusa - Janików



Krzyż w Ożarowie





Pieta na placu kościelnym w Cmielowie



Pieta z opatowskiego cmentarza



Matka w kapliczki słupowej w Sobótce



Matka Boska u krzyża - cmentarz w Janikowie



Chrystus Zwycięzca - na placu kościelnym w Bidzinach

W tradycyjnej plastyce religijnej na pierwszym miejscu zawsze była funkcja kultowa. Walory plastyczne dla wiernych schodziły na dalszy plan. Idealna była ta, która realistycznie przedstawiała Boga, Rodzinę Świętą, świętych. Jednak nie

wszyscy artyści poddawali się schematowi. Tym najwybitniejszym, o silnych indywidualnościach twórczych, udawało się wyzwolić z piętna schematyzmu i wyrzeźbić niepoślednie dzieło sztuki. Dla wrażliwych, mocno wierzących twórców, cierpienie Chrystusa stawało się silną inspiracją. Proces twórczości naznaczony był mistycznym przeżyciem. Ludowy, nieuczony artysta, wolny od warsztatowych konwencji, łatwiej poddawał się emocjom i dlatego czasami przy większych gościach spotykamy zaskakujące i oryginalne prace.

Do najczęściej spotykanych w Sandomierskim tematach pasyjnych, zrealizowanych w kamieniu janikowskim, należą schematy kompozycyjne zaczerpnięte z czterestu stacji drogi krzyżowej, a więc Chrystus dzwigający krzyż, Chrystus upadający pod krzyżem, Chrystus stojący z krzyżem, Chrystus Nazareński, Chrystus u stupa, Chrystus w Ogrójcu. Do tego należy dodać Chrystusa Frasobliwego, niezwykle popularny temat w rzeźbie ludowej, a także Pietę, której niedościgniony pierwowzór stworzył Michał Anioł. Jednak przewodnim motywem w rzeźbie pasyjnej jest Ukrzyżowanie. Kamienne krzyże warsztatowe i ludowe w kilkudziesięciu wariantach plastycznych, przede wszystkim XIX- i XX-wiecznej proveniencji, spotykamy często przy drogach i rozdrożach Ożarowszczyzny. Nie brakuje ich także na cmentarzach, choć czas robi swoje i znikają te Boże Męki z pejzażu Sandomierszczyzny. Ustępują również na cmentarzach betonowym grobowcom.



Frasobliwy z Komornej gm. Obrazów

## KARTKI ZE ŚWIATA

24 października 2003 roku o godzinie 2:00 wyruszyliśmy z domu w bardzo daleką podróż. Celem podróży były odwiedziny naszej córki z rodziną w Australii. Nad ranem dotarliśmy do portu lotniczego Okęcie w Warszawie. Po nadaniu bagażu i załatwieniu formalności celnych o godz. 7:55 samolotem Polskich Linii Lotniczych LOT zaczęliśmy niezwykle długą podniebną podróż.

Dotarliśmy do Wiednia, lot trwał niewiele ponad godzinę, ale start i lądowanie było dosyć uciążliwe, bo małe samoloty nie mają łagodnego przejścia, co powoduje przykre odczucia. Z Wiednia odlecieliśmy o godz. 11:00 samolotem Australijskich Linii Lotniczych „Landa”- odrzutowcem Boeing 777-200. Maksymalny ciężar startującego samolotu wynosi 286,900 kg. Leciał on z szybkością 950 km/godz. na wysokości 11,5 tysiąca metrów. Na ekranach telewizorów przypiętych do oparć foteli wyświetlano mapy, które informowały o powyższych danych i położeniu geograficznym, na którym w danej chwili znajdował się nasz samolot. Ten duży samolot miał komfortowe wyposażenie oraz łagodniejszy start i lądowanie, mimo to tak długa podróż jest bardzo uciążliwa i męcząca, chociażby z powodu ograniczonego miejsca tylko do siedzenia. Czuliśmy się jak sardynki w puszcze, co przez tak długi czas, około 24 godzin samego lotu, jest przykre. Miejsca w samolocie wszystkie były zajęte przez ponad 300 pasażerów i załogę. Siedzenie przy oknie pozwoliło mi obserwować na lotnisku przygotowania samolotu do startu, wejście załogi, załadunek całego wyposażenia sanitarnego, żywności, bagaży i wielu innych spraw, i przygotowań przed lotem, np. spryskiwania skrzydeł żółtą, galaretowatą cieczą, która je miała chronić przed oblodzeniem w chmurach, gdzie na dużej wysokości temperatura wynosi nawet do minus 50 stopni C. Oblodzone skrzydła nie spełniałyby swego zadania, gdyż byłyby ciężkie i sztywne. W czasie wzlotu i startu obserwowałam coraz bardziej oddalające się widoki krajobrazu i zabudowań. W nocy było widać coraz mniejsze i duże skupiska oświetlonych miast. Na dużej wysokości widok chmur, na dole całkiem inny jak z ziemi. Wielkie kłębiaste góry wyglądają jak śnieżne zasy ułożone w bajeczne kształty.

Leciliśmy przez Węgry, Turcję, Iran, Morze Arabskie, Indie, Zatokę Bengalską do Malezji. Lot z Wiednia do Kuala Lumpur trwał 12 godz., gdzie nasz samolot wylądował w celu zatankowania paliwa i posprzątania pomieszczeń dla pasażerów. Z Kuala Lumpur wlecieliśmy w dalszą podróż przez wyspy: Sumatrę, Jawę, później Ocean Indyjski, a w Australii przez Pustynię Piaszczystą i Wielką Pustynię Wiktorii, aż na południe do miasta Melbourne, które było celem naszej podróży.

Lot przez Australię trwał 4 godziny. Jak wcześniej pisałam, podróż przez około 30 godz. w pozycji siedzącej jest uciążliwa i bardzo się dłuży, zwłaszcza nocą. Wracając, mieliśmy w związku z przejściem z czasu australijskiego na azjatycko-europejski wydłużoną noc, która trwała 20 godz.

W czasie lotu stewardesy starają się umilić czas podróżnym, wykorzystując nie tylko rutynowe czynności obsługi podróżnych w czasie posiłków, ale urodą, elegancją i gotowością pomocy starają się jak mogą, wykorzystywać swą bardzo trudną i ciężką pracę. Na wstępie witały nas na pokładzie „Landy”, pomagały odnaleźć miejsca, umieścić podręczne bagaże, wszystko z uśmiechem i przyjaznym gestem. Stewardesy ostrzegają przed niebezpieczeństwem w razie niezapięcia pasów w czasie turbulencji, podają gorące dania obiadowe, drinki, napoje gorące i zimne. Ciekawostką jest to, że małe porcje jedzenia wystarczają i nie odczuwa się głodu. Często podają wodę i soki do picia, bo atmosfera sprzyja odparowaniu płynów z organizmu.

W czasie tak długiego lotu i przesiadek na lotniskach mieliśmy przy bilecie zamówionego asystenta, który nam pomagał odnaleźć właściwy samolot itp. jako nieznającym języka angielskiego. Samoloty duże podstawiane są do tzw. rękawów, przez które przechodzi się do budynku lotniska, nie wychodząc na zewnątrz. Samoloty mniejsze oczekują



oddalone od budynku - do nich pasażerów dowożą specjalne autobusy. Odprawa celna jest sprawna, tylko podróżni niestosujący się do przepisów mają kłopoty. Trzeba przestrzegać określonej wagi bagażu i nie przewozić rzeczy, które wykluczają przepisy. Australijskie celniczki dokładnie przeglądają bagaże przybyłych w obawie przed sprowadzeniem chorób roślin czy szkodników, np. stonki, której jeszcze nie ma w Australii. Nie wolno przywozić do Australii nasion, owoców, żywności, roślin, grzybów i wyrobów ze świeżego drzewa. Ja miałam mały kłopot, wiozłam jabłka i drewniany wyrób, pukawkę dla wnuka, zakupioną w Nowem od pana J. Puka. Jabłka poszły do kasacji, a pukawkę pozwolili mi zabrać, że to Cepelia, czyli wyrób pamiątkarski. Właśnie ta pukawka wśród tylu innych zabawek była najcenniejsza dla mojego wnuka i jak mu z czasem lekko się uszkodziła, był niepokieszony. Obiecałam mu, że jak nas odwiedzi, pojedziemy do p. Puka zwiedzić jego galerię z cudenkami i kupić nową pukawkę.

Po przejściu przez strefę celną dotarliśmy wreszcie do naszych bliskich. Wyjechali po nas wszyscy z rodziny. Radość wielka, uściski, pocałunki, zdjęcia, filmowanie. W domu córki czekał na nas oddzielny pokój i wspólny obiad. Mimo zmęczenia, do późna jeszcze cieszyliśmy się wnukami i pogawędką z liczną rodziną.

Cdn.  
Henryka Goraj



## ROK GOMBROWICZOWSKI



Najważniejszym fragmentem każdej biografii jest miejsce i data urodzenia. Czynniki te determinują w zasadzie dalsze życie człowieka. Doświadczenia pierwszych lat dzieciństwa odciskają niezatarte piętno, które towarzyszy nam w wędrówce po szlakach losu.

Tak też było z Witoldem Gombrowiczem, pisarzem o światowej sławie, który w swym praktycznym życiu całkowicie oderwał się od korzeni, choć w pisarskim życiorysie nie mógł odciąć się od rodzowego dzieciństwa. Choć przecież rozprawiał się bezlitośnie z naszą sarmacką przeszłością, dla wielu dotkliwie, porozbijał mity wypielęgowane przez literaturę, sztukę i domową historię.

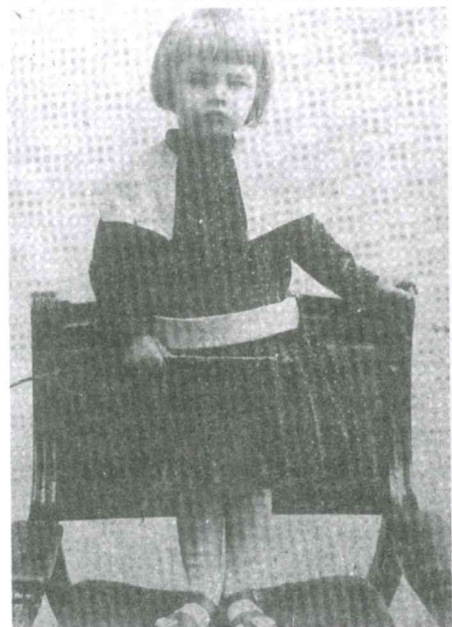
Na tak radykalną postawę życiową, a w konsekwencji literacką twórczość, niewątpliwie miała wpływ rodzina i doświadczenia wyniesione z pobytów w rodzinnych majątkach, położonych opodal Ostrowca Świętokrzyskiego. Pochodził z rodziny ziemiańskiej, dość bogatej, odnoszącej się z szlachecką dumą do przeszłości, a jednocześnie otwartej na nowe z silnie zaznaczoną tendencją ku demokracji.

W „Księżce Ubogich” parafii Wszeczeńskiej pod numerem 42. zapisane jest: „Marian Witold Gombrowicz, urodzony 4 sierpnia 1904 r. w Małoszycach, ochrzczony został 8 września. Matka Antonina Korkowska, ojciec Jan Onufry Gombrowicz”.

Jest to jedyny dowód i materialny ślad, jaki ostał się w miejscu urodzenia wielkiego pisarza. Reszta, a więc park, dwór, gdzie autor „Trans-Atlantyku” ujrzał światło dzienne - już nie istnieją. Pozostał jeszcze w pamięci starszych ludzi, między innymi Zofii Poppek. I właściwie to wszystko. Zdecydowanie za mało, jak na miejscowość, którą znają właściciele talentu Witolda Gombrowicza na całym świecie, a jest ich niemało.

Dzieciństwo jednak zostało utrwalone

## MAŁOSZYCE



Pisarz w wieku dziecięcym

przez samego pisarza w literaturze. Pozostał też we wspomnieniach najbliższych. Małoszycki dwór wykorzystał on wielokrotnie jako miejsce powieści i dramatu. Epizody małoszyckie pojawiają się także w „Pamiętniku”. Rodziną wieś wprowadził do utworów w dosłownym brzmieniu jako Małoszyce (w „Ferdydurce” i w „Pornografii”).

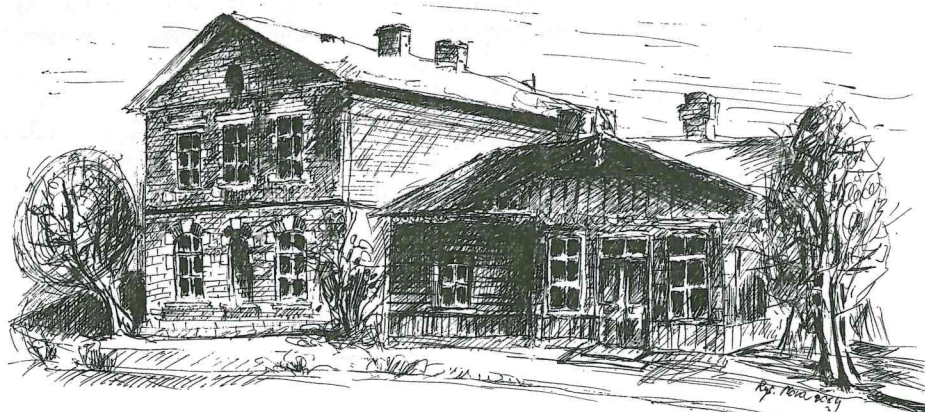
W swych utworach autor kreśli wiele opisów opatowskich krajobrazów, z pojawiającymi się wciąż Górami Świętokrzyskimi, które stróżowały każdemu wyjazdowi bohaterów z Ćmielowa do Małoszyc, do Rudy, do kościoła w Grocholicach-Wszeczeńskiej, do Ostrowca Świętokrzyskiego i Bodzechowa. I choć nie określa głównego miejsca, w którym rozgrywa się akcja, mianem Małoszyc, to jednak zamieszcza precyzyjny opis rodzinnego domu i okolicy.

Sięgnijmy do literatury:

„Bukiety drzew we wdzięcznych esach, floresach alejek, ogród staczał się łagodnie tam, gdzie za lipami przeczuwało się tafel stawu ukrytą - ach zieleń w cienistej i łagodnej rosie! Gdy zaś wyszliśmy po śniadaniu na dziedziniec - dom biały piętrowy z facjatkami w ujęciu świerków i tui, ścieżek i klombów, który oszołomił jak nieskalane zjawisko z dawnego, już tak odległego przedwojnia... i w swej dawności nie naruszonej, zdawał się być prawdziwszy od teraźniejszości... a jednocześnie świadomość, że to nieprawda, że on klóci się z rzeczywistością, czyniła go czymś w rodzaju teatralnej dekoracji... więc w końcu ten dom, park, niebo i pola stały się zarazem teatrem i prawdą...”

Witold Gombrowicz przedłużył tym opisem żywot małoszyckiego dworku, który wtedy, kiedy rozgrywa się akcja „Pornografii”, już nie istniał. Potwierdza to zresztą Jerzy Szymkiewicz-Gombrowicz w szkicu „Mój brat Witold i nasi przodkowie”. Warto również zacytować fragment tegoż tekstu traktującego o rodowodzie pisarza: „Jan Gombrowicz - ojciec Witolda, po śmierci ojca Onufrego, wrócił z Rygi (gdzie studiował, ale nie skończył) i zajął się gospodarowaniem w Jakubowicach. W 1890 r. zmuszony został do nabycia majątku drugiego, Małoszyc, które nabył od Wincentego Rudomierza, wygnańca z Litwy i przyjaciela Onufrego”.

Przyjacielem rodziny był wtedy ksiądz Władysław Fudalewski - proboszcz z Wojciechowic, który po śmierci Onufrego roztoczył opiekę nad wdową Antoniną Dembowską i jej synem. W 1892 roku Jan Gombrowicz poślubił Antoninę Dembowską z Bodzechowa i opuścił Jakubowice, gdzie została matka, a sam wraz z żoną osiadł w Małoszycach w zakupionym modrzewiowym domu. Zgodnie ze swoimi zainteresowaniami żona zaczęła z wielką energią przekształcać Małoszyce, której nazwa dzięki „Ślubowi” szeroko rozeszła się po świecie, na pełną powab siedzibę rodziny. Wymogła na ojcu założenie bardzo kosztownego parku, który zdobył sobie opinię najpiękniejszego w Sandomierzu. Ten park z trzema wyspami, połączonymi łukowymi mostkami, został z dużą dokładnością przeniesiony przez Witolda do „Pornografii”. Drogę wiodącą do Bodzechowa, też opisaną w tej książce, rozpoczyna bujna aleja lipowa. Dwa kamienne obeliski wykonane w Dołach Biskupich, z wazonami na kwiaty, ozdobiły bramy wyjazdowe. Stam-



Dwór w Małoszycach, rys. Nora Diener - Czuba

## ROK GOMBROWICZOWSKI



ąd też przybyły ławki kamienne i schodki rozmieszczone między rzędami drzew. Umieblowanie dworu podporządkowała, niestety, panującej modzie rzeźbionych mebli wiedeńskich. „W 1900 roku - pisze dalej Jerzy Szymkiewicz - rodzice wybudowali nowy, piętrowy dom murowany, przylegający do dawnego dworu drewnianego, w stylu staroniemieckim...”

Rodzina Gombrowiczów nie zagrażała tu długo miejsca. Po rewolucji 1905 roku, w którą zaangażowany był ojciec Witolda, a także w wyniku kłopotów w interesach, Gombrowiczowie przenieśli się do Warszawy i tam zamieszkali (od 1905 roku) na stałe. Do Małoszyc przyjeżdżać będą od tej pory tylko w czasie wakacji. Choć były to krótkie pobyty, jednak Witold Gombrowicz

zdołał zgromadzić pokaźny bagaż materiału literackiego wykorzystanego w późniejszej twórczości. Dwór natomiast i ziemię Janusz, brat Witolda, sprzedał w 1938 miejscowym chłopom. Rozebrany budynek przeniesiono do Krzeczonowic i wybudowano z nich szkołę. Tak oto zakończyły się kontakty Gombrowiczów z Małoszycami.

Józef Myjak

## GMINNA INAUGURACJA ROKU GOMBROWICZA W BIBLIOTECE W JAKUBOWICACH

**W miejscu, w którym po przyjeździe z Litwy osiedlili się dziadek pisarza, Onufry Gombrowicz, nie szumią już lipy i graby. Nie kwitną fiołki na grobli, nie panoszy się dojrzały sad. W ogóle po dworze nie ma już śladu.**

Pominawszy wyorane kamienie, z fundamentów zabudowań dworskich i znaną przez obecnych mieszkańców posesji mosiężną głowę lwa, służącą swoim poprzednim właścicielom za przycisk do papieru.

Mieszkańcy Jakubowic są dumni, że korzenie rodu pisarza na ziemiach polskich sięgają naszej wsi. Dlatego tak licznie przybyli na zorganizowaną przez Bibliotekę Gminną Inaugurację Roku Gombrowiczowskiego. W tym roku przypada bowiem 100. rocznica urodzin (04.08.1904) i mija 35 lat od śmierci (24.07.1969) pisarza.

Spotkanie w bibliotece zgromadziło kilka pokoleń mieszkańców Jakubowic. Od seniorów, ludzi prawie dziewięćdziesięcioletnich, którzy czasy dworskie znają z opowiadań swoich rodziców i dziadków, po młodzież szkolną, dla której opowieści starszych są żywą lekcją historii. Atrakcyjną, bo nie sztuczną, podręcznikową. A Witold Gombrowicz, egocentryk i indywidualista, żartował z wszelkiej sztuczności.

Oprócz jakubowiczana na uroczystości przybyli zaproszeni goście: burmistrz Marcin Majcher i wiceburmistrz Paweł Rędzia, przewodniczący Rady Miejskiej Mirosław Adamek, przewodnicząca Komisji Kultury Wanda Kołtunowicz, dyrektor PSP w Pisarach Marzena Okręć oraz nauczyciele z tej szkoły, dyrektor BPMiG w Ożarowie Jolanta Banach, redaktor naczelny gazety „Ożarów” Józef Myjak, dyrektor MGOK Marian Sus, radny i komendant Wiesław Chmielewski, proboszcz parafii Przybysławice ks. Marek Łuszczynski.

Na przybysławickim cmentarzu spoczywają na wieki prochy przodków pisarza,

a ich mogiły stanowią namacalny dowód bytności Gombrowiczów w Jakubowicach, wioski należącej do parafii Przybysławice. Spotkanie rozpoczęła projekcja filmu pt. „Okrucy pamięci” zrealizowanego przez J. Myjaka i A. Dyla o miejscach i ludziach z ziemi opatowskiej, którzy opowiadali, jak los zetknął ich i ich przodków z losem dziedziców Gombrowiczów. Historię rodu pisarza, od przybycia Onufrego i Antoniny z Litwy, osiedlenia się w Jakubowicach, a później w Małoszycach, gdzie Witold przyszedł na świat, gdzie gospodarzył jego ojciec Jan, przedstawił znany w naszym środowisku regionalista, radny Wiesław Chmielewski. Opowiedział o powiązaniach rodziny z okolicznymi dworami, dostojnym życiu przedwojennym. Kształceniu młodych Gombrowiczów w Warszawie i ich losach w czasie wojny. O życiu matki, siostry i braci Witolda w zmienionej, trudnej dla upadłej warstwy szlacheckiej rzeczywistości Polski powojennej. Sam pisarz w sierpniu 1939 roku wypłynął do Argentyny. Do Polski nigdy już nie wrócił. Ostatnie lata spędził w Vence we Francji, gdzie zmarł.

Z okazji spotkania biblioteka przygotowała wystawę twórczości Gombrowicza. Piękną szatą graficzną wyróżniały się książki *Jaśnie Panicz* Joanny Siedleckiej i *Gombrowicz w Europie* Rity Gombrowicz. O twórczości prekursorskiej i nowatorskiej dla nas, a cóż mówić o współczesnych pisarzowi, opowiedziała dyrektor Biblioteki Jolanta Banach. Gombrowicz debiutował w 1933 r., wydając zbiór opowiadań *Pamiętnik z okresu dojrzewania*. W kraju napisał jeszcze powieść *Ferdydurke* i dramat *Iwona księż-*

*niczka Burgunda*. Podczas wieloletniego pobytu w Argentynie powstał *Ślub, Trans-Atlantyk, Pornografia*. Natomiast *Kosmos* otwiera okres europejskiej twórczości. Za tę powieść Gombrowicz otrzymał w 1967 roku Międzynarodową Nagrodę Literacką Wydawców. Ostatnie utwory pisarza to *Operetka* i *Testament* napisany w obliczu śmierci. Za najwybitniejsze dzieło wielu krytyków uznaje *Dzienniki*, które autor pisał od 1953 r. do śmierci. W swojej twórczości autor prześmiewa przywary polskiej natury, udawanie świata, życie w świecie masek.

Na zakończenie uroczystości gości zaproszono do obejrzenia wystawy prac plastycznych przedstawiających w różnych ujęciach dwór Gombrowiczów w Jakubowicach na tle otaczającej go przyrody. Prace te są pokłosiem pleneru malarskiego, który zorganizowała biblioteka w Jakubowicach na zakończenie wakacji 2003 dla młodzieży gimnazjalnej. Temat był niezwykle trudny do przedstawienia, gdyż malować należało jedynie z wyobraźni. Ocena, czy klimat tamtych czasów został oddany, pozostawiam zwiedzającym wystawę.

Dziękuję państwu za liczny udział w uroczystości i zapraszam do sięgnięcia po lekturę Gombrowicza. Chociaż do łatwych nie należy. Ale czy ktoś powiedział, że życie będzie łatwe?

Barbara Salapa





## DOPLĄTY BEZPOŚREDNIE

1 maja 2004 r. tuż-tuż. W ten ciepły majowy poranek obudzimy się w Unii Europejskiej. Mieliliśmy wiele miesięcy dyskusji i sporów, czy integracja to dla rolnictwa szansa, czy zagrożenie. Jednak przecież najważniejsze są konkrety, czyli pieniądze. Aby więcej z unijnej kasy dostawać pieniędzy niż do niej wpłacać, musimy wykorzystywać każde dostępne euro. Dla rolników z okolic Ożarowa po 1 maja 2004 pojawią się różne środki finansowe: dopłaty bezpośrednie, premie pieniężne dla gospodarstw niskotowarowych, renty strukturalne, premie zalesieniowe, fundusze na kolejne inwestycje w gospodarstwach (podobne jak w Sapardzie).

Powyższe możliwości przedstawię szczegółowo w następnym numerze ożarowskiego miesięcznika. Dziś informacja o dopłatach bezpośrednich. Wszyscy rolnicy zainteresowani dopłatami bezpośrednimi, aby otrzymali te pieniądze, muszą złożyć następujące wnioski:

1. Wniosek o wpis do ewidencji producentów muszą go złożyć wszyscy rolnicy, którzy nie mają kolecykowanego bydła i tym samym nie posiadają 9-cyfrowego numeru ewidencyjnego gospodarstwa, wpisanego w paszporcie bydła. Jeśli ubiegamy się o dopłatę w tym roku, wniosek ten można składać najpóźniej do około połowy maja, ale lepiej nie czekać na ostatnią chwilę. We wniosku wpisujemy podstawowe informacje: dane osobowe właściciela gospodarstwa, numer rachunku bankowego (powinien posiadać według nowej numeracji 26 cyfr) oraz pełną nazwę banku, w którym posiadamy konto. Wniosek ten składamy najlepiej osobiście w Biurze Powiatowym Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa (ARiMR), który mieści się w Opatowie na ul. Sempołowskiej 3 obok Liceum. Przy składaniu należy okazać dowód osobisty. Wniosek możemy też wysłać pocztą, ale wtedy musimy dołączyć ksero dowodu osobistego, poświadczony przez organ go wydający, czyli np. Urząd Miasta w Ożarowie. W ciągu dwóch, trzech tygodni po złożeniu wniosku otrzymamy pocztą z Agencji zaświadczenie o wpisaniu nas do ewidencji producentów i nasz nowy 9-cyfrowy numer gospodarstwa.

Natomiast rolnicy, którzy mają kolecykowane bydło, powinni poczekać, aż otrzymają z Agencji pocztą pismo i częściowo już wypełniony wniosek. Wtedy uzupełnią go tylko o brakujące informacje, m.in. numer konta bankowego i podpisy. Mają na to dwa tygodnie od otrzymania wniosku. Wypełniony wniosek należy odesłać pocztą do siedziby Biura Powiatowego ARiMR w Opatowie lub złożyć go tam osobiście.

Drugim wnioskiem, który należy wypełnić, aby otrzymać dopłatę bezpośrednią, jest:

2. Wniosek o przyznanie płatności obszarowych na 2004 r. aby go złożyć, niezbędny jest 9-cyfrowy numer gospodarstwa, który posiadamy dzięki pierwszemu wnioskowi. W jego wypełnieniu pomocny jest również Wypis z Ewidencji Gruntów, który można odebrać m.in. w Biurze Powiatowym Agencji w Opatowie lub w Urzędzie Miasta w Ożarowie. Wypis ten zawiera szczegółowe informacje na temat powierzchni posiadanych przez rolnika działek ewidencyjnych, ich numerów, numerów arkusza mapy, numerów obrębu ewidencyjnego itd. Wszystkie te informacje są niezbędne, aby prawidłowo wypełnić wniosek. Formularze wniosków będą do pobrania m.in. w Agencji w Opatowie, w Urzędzie Miasta w Ożarowie, a także w Banku Spółdzielczym i Izbie Rolniczej. Wypełnione wnioski składamy w Biurze Powiatowym ARiMR w Opatowie od 15 kwietnia do 15 czerwca. Informacje z części złożonych wniosków zostaną sprawdzone przez kontrolerów,

którzy przyjadą do rolnika porównać dane z wniosku ze stanem faktycznym. Kontrole takie są planowane od lipca do połowy września. Szczegółowych informacji na temat dopłat bezpośrednich udziela Biuro Powiatowe ARiMR w Opatowie, czynne codziennie od poniedziałku do piątku od 8.15 do 16.15.

Pieniądże z dopłat bezpośrednich należą się każdemu rolnikowi, który ma minimum 10 arów danej uprawy oraz w sumie posiada co najmniej 1 hektar różnych upraw. Nie ma znaczenia rodzaj posiadanego ubezpieczenia (KRUS czy ZUS). Prawo do dopłaty ma każdy właściciel lub dzierżawca działki rolniczej. To oni wspólnie decydują, który z nich złoży wniosek. Wysokość dopłat zależy od rodzaju uprawy. Podstawowa dopłata przysługuje do ziemniaków, buraków cukrowych, owoców i warzyw. Jej wysokość jest planowana na około 51 euro/ha. Wyższa dopłata jest do łąk, pastwisk, zboża, rzepaku, grochu, kukurydzy i innych roślin. Jej wysokość szacuje się wstępnie na około 118 euro/ha (51 euro/ha podstawowa + 67 euro/ha uzupełniająca). Jeszcze wyższe będą dopłaty do chmielu i tytoniu. Dokładne stawki w zł będą znane po 1 lipca br., kiedy nastąpi przeliczenie euro na złotówki według średniego kursu za pierwsze półrocze 2004 r. Pieniądże z tytułu dopłat będą przelane na konto rolnika pod koniec roku (od października). Konto bankowe jest niezbędne. Nie ma możliwości, aby otrzymać pieniądze przekazem pocztowym ani w jakikolwiek inny sposób.

Według wstępnych obliczeń, jeśli wszyscy rolnicy z gminy Ożarów złożą wnioski o dopłaty to będą mogli otrzymać w sumie ok. 1,2 mln euro. Natomiast cały powiat opatowski mógłby otrzymać ok. 7,28 mln euro. Pamiętajmy, że tylko od nas zależy, czy te pieniądze weźmiemy. Nawet jeśli nie wychodzi w naszym gospodarstwie duża kwota, to przecież teraz na wsi każda złotówka się liczy.

**Grzegorz Orawiec**

lat i, co najważniejsze, nie jest to żaden kredyt, lecz pomoc bezzwrotna. Inna forma wsparcia to zalesianie gruntów. Są to dość duże pieniądze, będące sumą trzech funduszy. Po pierwsze płaci się rolnikowi za sadzonki. Po drugie przez pierwsze pięć lat otrzymuje dodatek, tzw. premię pielęgnacyjną na zwiększone koszty utrzymania młodych drzewek. Po trzecie, i najważniejsze, od momentu zasadzenia lasu rolnik otrzymuje przez 20 lat główną premię zalesieniową. Mówiąc wprost, można się z tych funduszy utrzymać. Ale są podstawowe warunki: musi to być gleba V lub VI klasy oraz, co równie ważne, obszar ten musi być w planie zagospodarowania przestrzennego danej gminy przeznaczony pod zalesienie. Chodzi

o to, że pole to wyłączamy trwale z produkcji rolniczej. Kolejne rozwiązanie adresowane jest do starszych rolników. Osoby, które ukończyły 55 lat i prowadziły gospodarstwo rolne przez co najmniej ostatnie 10 lat oraz opłacały składkę KRUS, co najmniej ostatnie 5 lat, mogą ubiegać się o tzw. renty strukturalne. Proszę porównać rentę rolniczą w wysokości około 500 zł z rentą strukturalną, której średnia wysokość dla typowego świętokrzyskiego gospodarstwa ma wynieść około 1700 zł. Czyli trzykrotnie więcej. Oczywiście rentę tę rolnik może brać tylko do ukończenia 65 roku życia, czyli maksymalnie przez 10 lat. Potem przechodzi na rentę z KRUS. Pamiętajmy też, że renta strukturalna może być wyższa, jeżeli gospodarstwo zostanie przekazane młodemu rolnikowi (poniżej 40 roku życia) lub jeżeli poprzez to przekazanie zostanie powiększone inne gospodarstwo. Dodatkowo jeżeli rolnik przekazuje swoje gospodarstwo, np. synowi, to ten następca będzie mógł otrzymać 50 tysięcy złotych premii na zagospodarowanie. Potem ten młody rolnik może sporządzić program restrukturyzacyjny dostosowania swojego gospodarstwa do standardów Unii Europejskiej i może wziąć kolejne 300 tysięcy złotych. Jeżeli tylko ktoś śledzi te wiadomości i czyta najnowsze informacje na temat programów unijnych, to widzi szansę dla rolników, którzy chcą z takiej pomocy korzystać.

**G. O.** - Czy rolnik z okolic Ożarowa może być spokojny, że nie nastąpi dalsze rozwarstwienie, że fundusze unijne będą brali nie tylko najwięksi farmerzy, a drobni rolnicy?

**E. A.** Mogą być spokojni. Jest jasna definicja prawna gospodarstwa rolnego, a więc terenu o powierzchni od jednego do trzystu hektarów. Większość unijnych mechanizmów jest dostępna już dla gospodarstw jedno - czy też trzyhektarowych. Oczywiście celem tych funduszy jest takie oddziaływanie ekonomiczne, aby te gospodarstwa powiększały się i unowocześniały. Dąży się również do tworzenia gospodarstw specjalistycznych w ramach tych działów produkcji, które dają wyższe dochody. Wiadomo, że nie wyżyje się z gospodarstwa jednohektarowego o słabej glebie, bo jest to po prostu niemożliwe. Ale trzeba szukać takich roślin, np. zielarstwo, wierzba energetyczna, które mogą na tej glebie dać większy dochód. Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa wspiera nasadzenia wierzby energetycznej po to, aby dać szansę ludziom, którzy gospodarują na słabych glebach. A przecież wierzba ma bardzo małe wymagania i może rosnąć praktycznie wszędzie. A dzięki takiej uprawie można sprzedawać ekologiczne paliwo. Chcę podkreślić, że jest bardzo dużo instrumentów wsparcia. Ważne, aby kontaktować się z pracownikami Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, czy to w oddziale powiatowym w Opatowie, czy w oddziale regionalnym tutaj w Kielcach. Najważniejsze, aby rolnicy zdobyli na ten temat

jak największą wiedzę i potem mogli te środki właściwie wykorzystać.

**G. O.** Panie dyrektorze, jak Pan ocenia Sapard w perspektywie wszystkich działań, które były w naszym województwie prowadzone, ilości wniosków i wielkości funduszy, jaką udało się z tego programu uzyskać?

**E. A.** Trzeba wrócić do historii. Przypomnę, że nie wszyscy wierzyli w SAPARD. Na samym początku wydawało się mało realne wykorzystanie tych pieniędzy. Jednak efekty przerosły wszystkie oczekiwania. Oczywiście nie wszędzie, ale generalnie w skali kraju liczy się to, że program ten będzie prawdopodobnie wykorzystany w 100%. Natomiast województwo świętokrzyskie przeszło najśmielsze oczekiwania. Uważało się, że nasze województwo jest regionem biednym, a jak biedni, no to zwykle nie będą umieli sięgnąć po pieniądze unijne. Dziś sytuacja jest zupełnie inna. Można powiedzieć, że z programu SAPARD skorzystają rolnicy, samorządy i przetwórstwo rolno-spożywcze, w sumie na kwotę ponad 330 milionów złotych. Oczywiście suma ta trochę spadnie, bo jesteśmy w trakcie przetargów w gminach i ceny inwestycji dzisiaj podajemy jako ceny nominalne, zaś po przetargach część projektów obniży te koszty. Uważam jednak, że będzie to kwota w granicach 300 milionów złotych. Jeśli zaś patrzymy na rolników indywidualnych, to okazało się, że dostaliśmy 19,5 mln złotych na obsługę tych wniosków. Natomiast sytuacja na dzień dzisiejszy jest taka, że mamy złożonych wniosków na łączną kwotę blisko 60 milionów złotych. W efekcie mamy trzy razy większą kwotę niż wstępnie zakładaliśmy. Nikt się nie spodziewał takiej aktywności rolników. Rolnicy z powiatu opatowskiego wzięli razem 11% środków w skali województwa, co daje im drugie miejsce po bezapelacyjnym liderze, jakim jest powiat sandomierski (44% funduszy).

**G. O.** Obecnie rolnicy coraz śmiejemy myślą o korzystaniu z funduszy unijnych po 1 maja br. Jak by Pan krótko przedstawił kolejne możliwości, jakie pojawiają się dla rolników?

**E. A.** Dofinansowanie modernizacji gospodarstw rolniczych będzie kontynuowane w ramach Sektorowego Programu Operacyjnego (SPO). To działanie będzie naturalnym przedłużeniem SAPARDU. Tyle że dziś w ramach SAPARDU mówimy o pieniądzach rzędu 50 tysięcy złotych na gospodarstwo, natomiast po pierwszym maju będzie to maksymalnie około 300 tysięcy złotych, czyli sześć razy więcej. Najważniejsze jest, aby rolnik korzystając z tej pomocy prowadził program restrukturyzacyjny. Jego celem ma być doprowadzenie gospodarstwa do standardów Unii Europejskiej. Pamiętajmy, że sadownicy będą też otrzymywać dopłaty bezpośrednie. W tzw. „starych krajach” Unii Europejskiej takiego rozwiązania nie ma. Zawdzięczamy to przyjętemu w Polsce tzw. „systemowi uproszczonemu dopłat bezpośrednich”. Według tego systemu każdy, kto uprawia ziemię

rolną, ma zapewnione dopłaty bezpośrednie. Jest tylko jeden podstawowy warunek – rolnik musi złożyć wniosek. Wtedy dopłata zostanie przelana na jego konto.

**G. O.** Rolnicy często pytają o środki finansowe na mniejsze inwestycje. Są to osoby, które z racji małych gospodarstw nie są w stanie realizować dużych projektów.

**E. A.** Pamiętajmy, że 300 tysięcy złotych pomocy na gospodarstwo to jest górna granica. Natomiast obecnie nie ma dolnej granicy takiego dofinansowania. Podobnie było w programie SAPARD. Przykładowo w Działaniu 2.3. „Zróżnicowanie produkcji roślinnej i zwierzęcej” można było otrzymać wsparcie zarówno 50 tysięcy, złotych jak i 10 tysięcy złotych. Wszystko zależało od rodzaju inwestycji, jaką sadownik chce realizować. Podstawą programu jest, mówiąc potocznie, zasada „pół na pół”, czyli 50% kosztów kwalifikowanych ponosi rolnik, zaś drugie 50% zostaje opłacone z funduszy unijnych.

**G. O.** Jak więc Pan z perspektywy czasu ocenia rolę Agencji i zadania, jakie stoją przed ARiMR w przyszłości?

**E. A.** Jesteśmy swoim kasjerem Unii Europejskiej. Cały program SAPARD to była kwota około 300 milionów złotych dla regionu świętokrzyskiego. Natomiast już w pierwszym roku członkostwa w UE, czyli obecnym 2004, budżet Agencji wynosi 600 milionów złotych. W przyszłym roku 700 milionów złotych, zaś w 2006 r. będzie to 800 milionów złotych. Czyli najbliższe trzy lata, w ramach „starego” budżetu Unii Europejskiej, to jest razem ponad 2 miliardy złotych do wydania na terenie województwa świętokrzyskiego. Wierzę, że zachęcimy rolników do korzystania z tych funduszy. Bo przecież jeśli rolnicy wezmą te 2 miliardy złotych, to oni ich nie zmarnują. Oni je zainwestują w swoje gospodarstwa. Naszym wspólnym celem jest, aby to biedne świętokrzyskie rolnictwo przekształcić w liczącego się, nowoczesnego i silnego producenta żywności w Europie. Aby w efekcie całe województwo mogło rozwijać się bardziej dynamicznie.

**G. O.** Podsumowując, Pan dyrektor jest eurooptymistą i kiedy obudzi się 1 maja, to pójdzie spokojny na spacer, wierząc, że integracja jest dużą szansą dla polskiego rolnictwa?

**E. A.** Oczywiście, że tak. Proszę wziąć pod uwagę, że do tej pory nie było wcale dopłat bezpośrednich i każdy rolnik musiał sobie radzić sam. Oczywiście pieniądze z dopłat bezpośrednich to nie jest prezent. To są fundusze na wyrównanie kosztów produkcji. Przecież do tej pory większość rolników musiała dokładać do własnej produkcji i żyła „pod kreską”. Wejście do Unii Europejskiej stwarza nam szansę inwestowania w gospodarstwa oraz uzyskiwania takich cen, które pozwolą świętokrzyskim rolnikom godnie żyć. Musimy zrobić wszystko, co w naszej mocy, aby tę szansę wykorzystać.

**Dziękuję za rozmowę  
Grzegorz Orawiec**

## UNIA EUROPEJSKA SZANSĄ DLA ROLNICTWA

Rozmowa z Edwardem Adamcem - dyrektorem Świętokrzyskiego Oddziału Regionalnego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa

**Grzegorz Orawiec:** Panie dyrektorze, jakie perspektywy, po wejściu Polski do Unii Europejskiej, mają ożarowscy rolnicy, którzy często posiadają małe gospodarstwa na glebach słabszej klasy?

**Edward Adamiec:** Pragnę uspokoić ożarowskich rolników, że dla nich dostępnych będzie

kilka możliwości. W pierwszej kolejności Program Rozwoju Obszarów Wiejskich (PROW) oraz Sektorowy Program Operacyjny (SOP). Najważniejsze zawarte w nich mechanizmy to wsparcie gospodarstw niskotowarowych. Można wtedy uzyskać unijną dotację w wysokości 1250 euro, czyli około 6 tysięcy złotych na rok. Celem tego rozwiązania jest doprowadzenie do rozwoju małego, niezbyt nowoczesnego, np. trzyhektarowego gospodarstwa. Taką pomoc rolnik będzie mógł otrzymać przez 5



# NIEZWYKŁE KOBIETY Z JAKUBOWIC

Okazuje się, że z dawnych Jakubowic wyszło kilka kobiet, o których trudno powiedzieć, że były przeciętnymi niewiastami, a więc dbającymi tylko o siebie i swoje rodziny. Dzisiejsze Jakubowice mają bardzo współczesny charakter. Trudno więc młodym uwierzyć, że to stara, średniowieczna wieś. Przez kilka stuleci siedziba dóbr ożarówskich. Tak się składało, że właściciele Ożarowa, Glinian w XVIII i XIX w. mieli w Jakubowicach swój dwór. Z tych to rodów wywodzą się kobiety, o których zamierzam napisać.

Pierwszą z nich jest Anna z Jakubowic Ligęzina, występująca też w źródłach jako Anna Jakubowska z Ostrowca. Niewiasta wielkiej pobożności. Na tyle znaczącej w polskiej hagiografii, że trafiła nawet do podstawowego w dawnej Polsce dzieła biograficznego ojca Floriana Jaroszewicza „Matka Świętych Polska”, w którym autor przedstawia sylwetki najpobożniejszych Polaków i Polek. Anna urodziła się zapewne w Jakubowicach w starej rodzinie szlacheckiej. Jej ojciec to Krzysztof Jakubowski, który był nawet posłem królewskim. Matka zaś to Barbara z domu Rzeszowska. Z pewnością później mieszkała w Ostrowcu (dzisiaj z dodatkiem „Świętokrzyski”). Tak wspomina Jaroszewicz: *Od tych rodziców pobożnie wychowana i tak pięknie w obyczajach ćwiczona, że o jej dożywoitnia przyjaźń zachodził Hermolaus Ligęza, podskarbi wielki koronny, jako i doszedł. Przeszedłszy jednak za mąż, nie miała przywiązania serca do światowych marności i owszem dziwnie była z Bogiem złączona, ale tego co mogła w przybytkach jego ozdoby czyniła...*

Pobożność jej przejawiała się więc w surowym stylu życia, postawach i działaniach charytatywnych: *W jedzeniu była wstrzemięźliwą, siedem lat mięsa nie jadła, a to swoje umartwienie tak umiała pokrywać, że ani mąż jej, ani domowi nie postrzegali. Od żebraków za światły w zamian brała chleb gruby i nim się chętnie posilała, przecież im twardszym postem się martwiła, tem czertwiejszą się zdała. Na każdym folwarku, torem rodziców idąc swoich, jakiego żebraka chroniła i karmiła aż do śmierci...* Dała się też poznać jako fundatorka świątyni i kaplic, wyposażenia kościołów.

Przed śmiercią (około 1640 r.) uczyniła sporo zapisów majątkowych ze swych

dóbr na rzecz lokalnych kościołów, m.in. połowę dóbr bidzińskich przekazała dla parafii w Wojciechowicach. Ojcu Jaroszewiczowi najbardziej jednak zainponowała wstrzemięźliwość seksualna Anny Jakubowskiej: *Jako zaś w powściągliwości się kochała, dała tego dowód, gdy jeszcze za życia męża, za jego pozwoleniem, ślub wiecznej czystości uczyniła i wiernie aż do śmierci chowała. Wdową zostawszy, cała się na pobożne zabawy i uczynki wydała, najwięcej czasu na modlitwie trawiając. I w tych ją świętobliwych ćwiczeniach śmierć zastała...*

Żeby więc zasłużyć na miano świętobliwej niewiasty w dawnej Polsce trzeba było być bogatą, hojną materialnie dla Kościoła, a także dla biedaków, i żyć jak oni. Zaletą była również wstrzemięźliwość erotyczna.

Inne natomiast przymioty miały: żyjąca dwieście lat później Józefa Karska, również córka właścicieli Jakubowic, Prus, Pisar i Binkowic oraz jej dwie siostry, Teresa i Maria.

Najpierw kilka zdań o ich ojcu. Jakubowice z przyległościami (Binkowice, Prusy, Pisary) były w rękach Karskich, szlacheckiego rodu, który coraz gęściej rozgałęział się w Sandomierskiem, powiększając stan majątkowego posiadania. W ich rękach znajdował się już nie tylko Ożarów, ale również Wyszmontów, Gliniany i jeszcze kilkanaście innych wiosek. Szambelan królewski, miecznik, wojski i właściciel kilku jeszcze godności miał trzech synów. Jednym z nich był Józef, urodzony w Jakubowicach w 1792 r., właściciel tychże Jakubowic, Binkowic i Prus, zaślubił w Olchowcu w 1819 r. Joannę Jasięńską, córkę Feliksa i Teresy ze Szlubowskich. Małżonkom urodziły się trzy dorodne córki. Niestety, ta gałąź rodziny Karskich naznaczona została straszliwą i groźną wtedy chorobą - gruźlicą, która dziesiątkowała wówczas ludzi, nie pozwalając dożyć sędziwych lat. Ojciec dziewcząt, Józef Karski, zmarł w młodym wieku. Wdowa wraz z małymi córkami przeniosiła się z Jakubowic do Warszawy i tam zajęła się ich wychowaniem. Gdy jedna z nich, Maria, osiągnęła 17 lat, wyszła za mąż za Karola Łabęckiego. Z tego związku urodził się wkrótce syn, Mieczysław. Niestety, osiemnastoletnia matka wkrótce umarła. To był wielki szok i rozpacz w rodzinie. Zapewne ta rodzinna tragedia

miała wpływ na postawę zyciową Józefy, najmłodszej z sióstr Karskich. Wybrała inną drogę zyciową. Poświęciła się służbie bożej. Zasnęła później jako założycielka domu wychowawczego w Jazłowcu i współzałożycielka Zgromadzenia Sióstr Niepokalanek w Rzymie (pisałem o niej w jednym z numerów „Ożarowa”). Niestety i jej nie dane było żyć długo. Zmarła w Rzymie 11 października 1860 r. po 10 latach zmagania się z nieuleczalną wówczas gruźlicą.

Trzecia z sióstr, Teresa, po śmierci pierwszego męża, Jacentego Kossowskiego, wyszła po latach wdowieństwa za Jana Zgnilickiego, zarządzającego Jakubowicami, czego jej nie mogła wybaczyć rodzina. Wtedy stanowiło to mezalians. Teresa była kobietą niezwykłą. Piękną, bywała na stołecznych salonach, ale równocześnie zaangażowaną w działalność patriotyczną, w powstanie styczniowe. Tak o niej pisze w „Moich wspomnieniach” (Wydawnictwo Literackie, Kraków 1968 r.) Jadwiga Prendowska: *...W Wielki Czwartek (2 IV 1863 r.) przyjechała pani Zgnilicka z córką Jadwigą, wprost z kolei przyszły do nas, z jakimże wzruszeniem witały się ze swoimi. Pani Zgnilicka, niegdyś sławnej urody i wielkiej inteligencji kobieta, należała do spisku 1846 r. W następstwie aresztowania, długo była więziona w Cytadeli Warszawskiej i była wtedy uroczą, młodziutką wdową Kosowską. Ludzie mówili, że Moskale głowy dla niej tracili, czemu wierzę, gdyż w ogóle wielce rozczuła ich wdzięk Polek. W dziecińczych moich latach dużo o niej słyszałam, bo się nią ludzie wiele, za wiele zajmowali. Była też zamieszana w smutną sprawę schwytania emisariusza, których się wielu kręciło wówczas po kraju...*

Drugi mąż Teresy, wspomniany dzierżawca Jakubowic Jan Zgnilicki, był porucznikiem i adiutantem w oddziale Langiewicza. Musiał po upadku powstania emigrować. Zgnilickim więc niezbyt wiodło się w działalności rolniczej. Nie dość że Jakubowice się zadłużały, to jeszcze Zgniliccy utracili dzierżawę sąsiednich Prus, które otrzymała w spadku po rodzicach jej przedwcześnie zmarła siostra, Maria Łabęcka. Po śmierci jej męża właścicielem majątku został nieletni ich syn, Mieczysław, w imieniu którego początkowo Prusami zarządzał adwokat z Lublina. Bezpośrednio jednak na ziemi gospodarowali Zgniliccy. W wyniku niegodnej postawy tegoż zarządcy, Zgniliccy utracili dzierżawę. Popadli w kłopoty finansowe, gdyż nie mogli spłacić pożyczki zaciągniętej w Towarzystwie Kredytowym Ziemiem. Jan Zgnilicki, zaangażowany w

powstanie, nie mógł zbyt dużo poświęcić czasu na pracę w swoich dobrach. Później opuścił kraj i chyba zmarł na emigracji. Zgnilicka została po raz drugi wdową. Jeszcze przez kilka lat borykała się z jakubowickim, 500-morgowym majątkiem, coraz bardziej popadającym w długi. W końcu tak go zaniedbała ekonomicznie, że przejął go za długi wierzyciel Żyd. A co było dalej z Jakubowicami, wiemy z poprzedniego numeru „Ożarowa”. Majątek kupił od nowego właściciela (Żydzi nie byli zainteresowani gospodarowaniem na ziemi) przybyły z Litwy Onufry Gombro-

wicz, dziad jednego z najwybitniejszych polskich pisarzy. Swoją drogą dziwnie układają się ludzkie losy. Ileż w nich przypadku. Gdyby nie ten wyżej przedstawiony splot okoliczności rodzinnych i narodowych, nie byłoby zapewne pisarza Witolda Gombrowicza.

Jednym zdaniem jeszcze wspomnę o synu Marii Łabęckiej. Otóż młodziutki Mieczysław Łabęcki, wyjątkowej, zapewne po matce, urody młodzieniec, wstąpił również do powstania i szczęśliwie udało mu się przeżyć i nie być złapanym przez carski wymiar sprawiedliwości.

## OŻAROWSKI SŁOWNIK BIOGRAFICZNY

### HEMPEL JÓZEF -ziemianin, działacz społeczny

Józef Hempel pochodził z mocno rozgałęzionej rodziny ziemiańskiej. Urodził się 4 lipca 1818 r. w Skorczycach (Lubelskie). Syn Antoniego, ziemianina z Lubelskiego. Studiował w Wiedniu. Po ukończeniu studiów około 1840r., ożenił się z Celiną Posturzyńską, córką ziemianina Jana Posturzyńskiego, właściciela dóbr Janowice. Młodzi zamieszkali we dworze janowickim i tu wychowywali dzieci oraz gospodarzyli.



Hemplowie wyróżniali się pozytywnie wśród szlachty sandomierskiej. Poziom intelektualny ich domu wyrastał ponad

przeciętność. Dwór w Janowicach był gościnny i otwarty dla odwiedzających. Gospodarze popierali powstanie styczniowe. Synowie Hemplów, Jan i Kazimierz (patrz wcześniejsze biogramy z Ożarowskiego Słownika Biograficznego), brali udział w tym kolejnym Polaków zrywem do niepodległości.

Józef Hempel nie tylko zajmował się gospodarowaniem we własnym majątku ziemskim, ale również był aktywny na polu działalności społecznej. W 1865r. należał do Rady Opiekuńczej w powiecie sandomierskim.

Józef Hempel zmarł 6 lutego 1887 roku. Został pochowany na cmentarzu parafialnym w Bidzinach. Żona ufundowała mu pomnik z kamienia janikowskiego w

Gdy osiągnął formalną dorosłość, odzyskał rodzinny majątek (Prusy i Pisary). W tych drugich wybudował urokliwy, „na wzór włoski”, pałacyk. Jednak pod koniec XIX w. sprzedał te dobra Baczyńskim i wyjechał do Krakowa. I tak Karscy zniknęli z Jakubowic, ale pozostali w Wyszmontowie, wchodząc w koligacje rodzinne z Załęskimi. Inna gałąź tego ludu osiadła we Włostowie i Górkach Klimontowskich, tworząc tam (do wybuchu II wojny światowej) prawdziwą potęgę gospodarczą.

Józef Myjak

formie uciętego pnia. Zachował się na nim napis: „Prawemu obywatelowi niezmordowanemu mężowi i ojcu Józefowi Henrykowi wdzięczna i niepokieszona żona. Urodzonemu w ziemi lubelskiej 1818 r. zmarłemu w Janowicach 6 lutego 1887 r.” Postać tę upamiętnia też epitafium marmurowe na ścianie kościoła w Bidzinach.

Józef Myjak



## ŚWIĘTA, ŚWIĘTA...

W dniach 23 – 24 marca br. w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Ożarowie można było obejrzeć oraz zakupić ozdoby świąteczne wykonane przez osoby niepełnosprawne.

Jak co roku, niepełnosprawni ruchowo i umysłowo uczestnicy Warsztatów Terapii Zajęciowej w Piotrowicach przygotowali interesujące prace o tematyce świąt Wielkiejnocy. W pracowniach: plastycznej, wikliniarskiej, stolarskiej, krawieckiej, rękodzieła artystycznego - powstały piękne serwety z wzorem koronkowym oraz haftowanymi motywami kurek, kaczuszek; poduszki gobelinowe; maskotki oraz baranki, koguciki z drewna, koszyczki wiklinowe. Wszystkie kolorowe i starannie wykonane, przyciągały wzrok i zachęcały do zakupu. Pieniądze ze sprzedaży tych urokliwych dzieł zostaną przeznaczone na rehabilitację osób uczestniczących w tych warsztatach.

Nora

## Listy od Czytelników

### Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie Panu dziękuję za artykuł w Waszym ożarowskim poczytnym piśmie. Nie jestem żadnym bohaterem, jak mnie Pan nazwał, lecz jestem bardzo bogatym człowiekiem, bo mam pięcioro dobrych dzieci, które potrafią rodzicom podziękować za ich wychowanie.

Życzę Panu Naczelnemu Redaktorowi, jak i Pozostałym, dużo zdrowia i wszelkiej pomyślności w życiu osobistym i w pracy. Pozostaję z poważaniem.

Seweryn Malkiewicz  
(Góry Wysokie)



# BLIŻEJ UNII

## OGRODNICTWO MUSI SIĘ ZMIENIĆ

Gmina Ożarów to nie tylko zboża, okopowe i rośliny przemysłowe. Są tu również warunki do nowoczesnego i wydajnego sadownictwa. Po pierwsze w części gminy dobre gleby. Powstały miliony lat temu, gdy topniejący lodowiec odsłaniał i rozsadzał skały Gór Świętokrzyskich. Silny wiatr nawiewał wtedy pył kwarcytowy w nasz rejon. Tak powstały lessy. Na nich przez miliony lat i procesy biologiczno-chemiczne odłożyła się warstwa urodzajnych czarnoziemów. Po drugie jest bardzo dobry, specyficzny mikroklimat. Mamy sprzyjające owocowaniu odpowiednie nasłonecznienie, opady i długi okres wegetacji. Ale jednego - najważniejszego - sadownikom brakuje: wysokich i stabilnych cen. W takiej właśnie sytuacji wchodzimy do Unii Europejskiej. Zobaczmy, jak tam działa rynek owoców i warzyw. Czemu unijny farmer śpi spokojnie? Jak gmina Ożarów wypada na tle Europy?

Unia podzieliła swój rynek owoców i warzyw na dwa segmenty: świeżych produktów i przetwórstwo. Pierwsze regulacje w tym zakresie zostały przyjęte już w latach 60. i od początku miały na celu zapewnić opłacalność produkcji i stabilne dochody farmerów. Po pierwsze ustanowiono wspólne wymagania jakościowe dla 16 gatunków owoców i 21 gatunków warzyw w całej UE. Obowiązują na wszystkich etapach sprzedaży oprócz towaru trafiającego bezpośrednio do przetwórstwa (np. jabłko przemysłowe). Ale poza tymi normami jakościowymi każdy kraj w Unii może - choć nie musi - przeprowadzać własną kontrolę zdrowotną warzyw i owoców. Dokonują tego specjalne służby fitosanitarne. Wtedy losowo biorą próbkę jabłka czy gruszki i sprawdzają np. stężenie środków chemicznych.

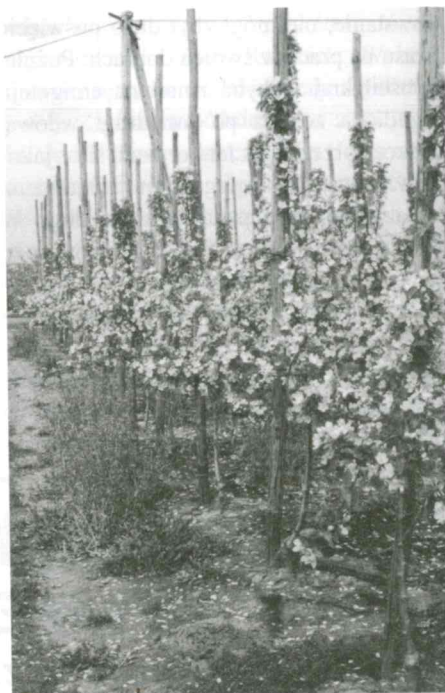
Po drugie Bruksela może w każdej chwili interweniować na swoim rynku poprzez szereg mechanizmów. Przykładowo, jeśli w danym roku jest nadmiar jabłek, Unia dba, aby ich cena nie spadła zbyt nisko. Wycofuje wtedy część owoców z rynku i bezpłatnie przekazuje je organizacjom charytatywnym, szpitalom, szkołom. Sadownik za wycofany towar otrzymuje pieniądze z budżetu Unii.

Po trzecie UE przyjęła wspólne na całym swoim terytorium zasady tworzenia grup producenckich i od lat wspiera ich rozwój poprzez pomoc finansową. Warto w tym miejscu przypomnieć sobie zablokowane sady. Grupy, które dopiero powstają otrzymują nazwę „wstępnie uznanych” i mogą wnioskować o dofinansowanie swoich zakupów, a więc maszyn, sortownic, wyposażenia biura

czy budowy chłodni. W pierwszych latach działalności dostają też dodatkowe fundusze na część swoich kosztów administracyjnych. Po zrealizowaniu, w ciągu 3-5 lat, pierwszego planu działania organizacja taka otrzymuje kategorię „grupy uznanej”, z czym wiąże się dalsze korzyści. Ma wtedy dostęp do tzw. funduszu operacyjnego, który m.in. gwarantuje ceny na odpowiednim poziomie, oferuje finanse na unowocześnienie produkcji, poprawę jakości, reklamę i promocję. W praktyce w dużych grupach producentów, np. we Francji, sadownik po prostu odstawia owoce do wspólnej chłodni i ma zagwarantowany zbyt po określonej cenie. Tam też kupuje środki ochrony roślin, najnowsze sadzonki i uczestniczy w szkoleniach. Biuro takiej grupy jest skomputeryzowane, ma swoje stałe rynki zbytu i wszystko idzie sprawnie.

Trzeba głośno powiedzieć, że tworzenie grup producenckich to w najbliższych latach najważniejsza sprawa w naszym regionie. Wciąż zbyt mało podmiotów zajmujących się rolnictwem wspiera takie działania, ale jest to proces nieuchronny. Wszystkie wymogi, jakie trzeba spełnić, aby założyć grupę producencką, określa ustawa o grupach producenckich. Zapisane tam wymagania nie są łatwe, lecz rolnicy muszą zacząć działać razem, jeżeli chcą w najbliższych latach spokojnie produkować i handlować w ramach UE.

Wreszcie ostatnie regulacje europejskiego rynku owoców i warzyw to wspólna polityka handlowa. Przede wszystkim Unia bardzo sprawnie chroni swój rynek przed importem towaru, którego ma pod dostatkiem. Przykładowo, jabłka przywożone z kraju, który nie jest członkiem



UE, są na jej granicy obłożone obowiązkowym cłem minimalnym. Jeżeli mimo tej ochrony cena sprowadzanych jabłek okaże się znacznie niższa niż unijnych, dodatkowo będzie nałożone cło specjalne. Jednocześnie Bruksela bardzo mocno promuje swoje owoce i warzywa wysyłane na eksport. Głównie przez tzw. dopłaty eksportowe. Wtedy owoc sprzedawany za granicę UE ma niższą, konkurencyjną cenę, zaś resztę pieniędzy sadownik otrzymuje z europejskiego budżetu. Unia kontroluje też wielkość obrotów, wydając specjalne licencje tym, którzy chcą eksportować lub importować owoce i warzywa.

Zestawienie tego stabilnego, zorganizowanego europejskiego rynku z polską rzeczywistością, gdzie każdy sadownik ciągle walczy o przetrwanie, to jak porównanie nowoczesnej Japonii i Dzikiego Zachodu. Tyle że nasz producent, zaprawiony w boju, konkurencji się nie boi - byle na równych zasadach. Jakie więc w tej sytuacji może mieć atuty sadownik z gminy Ożarów? Na pewno niższe niż na Zachodzie koszty produkcji. Mimo drogich środków ochrony roślin, potrafi on wciąż produkować taniej niż unijny konkurent. Dzięki temu już niższa cena staje się dla niego opłacalna.

Pamiętajmy też, że jeśli chodzi o nowoczesne sady i techniki pielęgnacji, nie mamy się czego wstydzić. W naszej gminie rosną już najnowsze odmiany drzewek. Starsze sady są systematycznie usuwane. Na pewno nie brakuje też fachowej informacji, czasopism i szkoleń. Każdy, kto chce być na bieżąco, może np. odwiedzić prężnie działający sandomierski ODR. Bo nowoczesna wiedza

w sadownictwie to teraz potęga. Kto nie śledzi nowości, temu świat ucieka.

Kolejny promyk nadziei to unijne fundusze. Można nie kochać Brukseli, ale trzeba „wyrwać” każde oferowane euro. Dobrze, że w naszym rejonie jeżdżą już pierwsze ciągniki, kupione z programu Sapard. Jest to dowód, że dofinansowanie działa. Z czasem będą kolejne, nowe środki pomocowe, szczególnie dla mniejszych gospodarstw. Wymagania i formalności, choć trudne, da się spełnić.

I tu zaczynają się problemy, bo mamy w kraju silną konkurencję. Grójec, Warka, Lublin, Nowy Sącz - też od lat ostro stawiają na sadownictwo. Efekt znamy: więcej jabłek niż kupujących. Dlatego najważniejszy wentyl bezpieczeństwa i szansa naszego regionu to Wschód. Ukraina, Rosja - to rynek ogromny. I cała sztuka polega na tym, żeby „wyrwać” każde euro z Brukseli, ale nie zatrasnąć sobie handlu ze Wschodem. I nie chodzi tu tylko o ukraińskich handlarzy na sandomierskiej giełdzie. Przecież mamy blisko LHS, czyli szerokie tory kolejowe na Ukrainę i Rosję. Każdy z nostalgią wspomina duże załadunki jabłek czy kapusty na wagony w Baranowie Sandomierskim. Trzeba

walczyć, żeby te czasy wróciły. Jak? Na wszystkie sposoby: szukać kontaktów, zbytu, a przede wszystkim organizować się nawet w nieformalne grupy producentów. Bo tylko w grupie można coś wywalczyć. Pamiętajmy, że żyjemy dokładnie między wschodem i zachodem Europy. To był zawsze nasz historyczny problem. Może już czas to zmienić w historyczną szansę? Wiadomo, że do Unii możemy eksportować mniejsze ilości owoców tylko najnowszych odmian. Na Wschód możemy zaś wysyłać większe ilości i różne odmiany. Handlujmy więc na dwie ręce - według zasady „i Panu Bogu świeczkę, i diabłu ogarek...”

Wnioski z tego takie, że wiele pracy przed regionalnym sadownictwem. Dużo szans i dużo zagrożeń. Zmiany, choć powolne i rozłożone na wiele lat, są nieuniknione. Wygramy, jeśli połączymy ogień i wodę, czyli Wschód z Zachodem. Wygra ten, kto będzie stawiał na specjalizację, szkolenia, wejdzie do grupy producenckiej i mimo chudszych lat, każdy grosz zainwestuje w rozwój gospodarstwa.

Dlatego nie każdy może być sadownikiem. Bo nasze jabłka mają specyficzny słodko-kwaśny smak. Słodki, bo rolnik lubi swoją pracę i chucha na wszystko od cięcia drzew po zbiór owoców. Cieszy się, mając w ręku duże, soczyste jabłko nowej odmiany, prosto ze swojego sadu. Ale kiedy wraca z giełdy po kilku nocach handlu, wtedy to samo jabłko ma już wyraźnie kwaśny smak. Bo każdy kupiec ponarzekał, pooglądał i w końcu łaskawie kupił kilka skrzynek za parę złotych. Wtedy złości się każdy zdrowy rolnik. Dlatego w przyszłości sadownik musi mieć podniebienie twarde i mało wrażliwe na smak. Inaczej szkoda zdrowia...

*Grzegorz Orawiec*



## Z OŻAROWSKICH LEGEND

### POTWORY Z PRZERII

**W dawnych czasach, kiedy to jeszcze nie było nad Wisłą wiosek i miast, tylko gdzieś w wysokiej skarpi przycupnęły niewielkie chaty rybaków, woda kotłowała się w rzece od krawędzi do krawędzi doliny. Na wiosnę sunęła w prawo, prychając brudną pianą i pomrukując groźnie. Ludziska bali się wtedy rzeki. Nikt, nawet śmiały Rysław z Dębna, nie odważył się wypłynąć czółnem na swoje łowiska. Zresztą często głęboki nurt skrywał jego rybne miejsca.**

Mówiono wtedy, że rzeka się gniewa i nie wolno jej niepokoić. To nie woda była groźna, ale stwory, które w niej się budziły z zimowego letargu. Wodnikami ich czasem starsi zwali. Niektórym rybakom udało się takiego stwora czasami zobaczyć nocną porą, gdy latem wydeptywali w szuwarach ścieżki. A i na przedwiośnie, na onych wiśliskach, czasami można było dojrzeć wystający nad wodę łeb z otwartą sumią paszczą, czekającą na zagapioną mewę, co zbyt nisko szybowiała nad wodą. Zwierz wyskakiwał wtedy z nurtu i zwinnym kłapnięciem potężnych szczęk dosłownie łykał ptaka. Wtedy to można

było zobaczyć niemal całego stwora. Łeb - miał jak się wcześniej rzekło - rybi, ale tułów człowieczy, choć zakończony szerokim ogonem. Zamiast rąk zaś pletwy błoniaste - jak u wielkiej ropuchy.

Wodniki podpyływały czasami pod sam brzeg i porywały nie tylko kaczki i gęsi, które korzystały z pierwszych wiosennych kąpiei, ale również cielęta i jagnięta, jeżeli zapomniały się i taplały na brzegu rozlewiska.

Po marcowych przyborach w kwietniu rzeka się przycichała, kurczyła i woda

wracała do koryta. Szare dno wiśliska zamieniało się w soczystą, zieloną łąkę. Zostawały jednak oczka, gdzie zawsze stała woda. Jedno z nich ludzie nazwali Przerią, drugie Czarnym Jeziorem, a trzecie Banią. Mówili, że każde z nich ma połączenie z matką Wisłą. A podziemnym korytarzem - łącznikiem wypełnionym wodą - przechodzą z rzeki rzeczne smoki. Chcą być bliżej ludzkich domów. Łudzą się, że wreszcie jakiś dzieciak przyjdzie nad brzeg i zanurzy się w wodzie, a wtedy stanie się smaczny kąskiem. Może przyprowadzi stadko gęsi bądź kaczek i uzupełnią swój jadłospis. Dlatego też dawniej nikt nie uświadczyl kąpiącego się w Przerii...

*Józef Myjak*





**NASZE PROPOZYCJE TURYSTYCZNE****NA TURKI DO RADOMYŚLA**

**Jeżeli chcesz spędzić nietypowo święta wielkanocne, wybierz się w okolicę Radomyśla nad Sanem, kilkadziesiąt minut jazdy samochodem od Ożarowa. Może to być wypad kilkogodzinny, przerwa w świątecznym biśiadowaniu bądź odpoczynek od telewizyjnej uludy. Możesz, Czytelniku, zobaczyć w Radomyślu i okolicy autentyczne przejawy ludowej obrzędowości związanej z tym okresem.**

W wielu miejscowościach południowo-wschodniej Polski, a szczególnie na obszarze dawnej Puszczy Sandomierskiej, zamieszkałej przez ciekawą grupę etnograficzną, zachował się zwyczaj wystawiania w kościołach przy symbolicznym grobie Chrystusa straży, honorowych wart. Zazwyczaj czynią to strażacy z miejscowych jednostek OSP. W paradnych mundurach stają na zmianę przy wielkanocnym grobie.

W kilkunastu miejscowościach to zaciąganie wart urasta do wielodniowego obrzędu, zwanego pospolicie turkami. Najciekawiej wygląda ten obrzęd w Radomyślu nad Sanem, urokliwej osadzie, gdzie zachował się nastrój galicyjskiego miasteczka i gdzie pieczołowicie kultywuje się lokalne i patriotyczne tradycje. Mieszkańcy mocno zaangażowani byli w powstanie styczniowe, jako że niedaleko przebiegała granica zaborów. Obywatele Radomyśla słyszeli też jako flisacy i murarze, czego dowodem jest ładna i ciekawa architektonicznie zabytkowa parterowa zabudowa tego miasteczka. Stąd zresztą pochodził Michał Krajewski, pisarz nurtu robotniczego, twórca słynnych ongiś trójek murarskich. Do walorów tej miejscowości należy dodać zdrowe, sosnowe lasy otaczające osadę, nadszańskie krajobrazy, zabytkowy cmentarz i kościółek cmentarny na wzgórzu zwanym „Na Zjawieniu”, gdzie objawiać się miała Matka Boska, o czym dowodzi Cudowny Obraz Matki Bożej Bolesnej, zwanej też Matką Boską Radomyślą, a także drewniany zabytek staropolskiej architektury drewnianej, kościółek drewniany, wokół którego w ostatnich latach wyrosło nowoczesne Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej z Domem Pielgrzyma, gdzie można znaleźć nocleg.

Dumą mieszkańców Radomyśla są wspomniane na początku turki - czyli

wyjątkowo barwny i egzotyczny, rozbudowany do wielowątkowego widowiska folklorystycznego, obrzęd wielkanocy. Lokalna tradycja utrzymuje, że radomyślanie wystawiają warty od 1683 r., czyli od wiedeńskiej odsieczy króla Jana III Sobieskiego.

A było to tak. Kilkudziesięciu mężczyzn z Radomyśla zostało powołanych do służby wojskowej. A był to zaciąg na wiedeńską wyprawę przeciw Turkom. Wielu z nich zginęło i na zawsze pozostało na obcej ziemi. Niewielka grupa jednak ocalała. Po wojnie, gdy już zostali zwolnieni z wojska, wybrali się w powrotną drogę. A że służyli w piechocie, więc marsz trwał wiele tygodni. Niewygody i polowe warunki noclegów sprawiły, że ich mundury wojskowe zamieniły się w łachmany. Gdy radomyślanie wrócić dotarli do rodzinnego miasteczka, rozeszli się



do swoich domów, ale tam zastali pustki. Okazało się, że wszyscy są w kościele na nabożeństwie rezurekcyjnym, jako że nastąpił czas Wielkanocy. Przybysze podążyli zatem pod świątynię, gdzie znowu razem się spotkali. Spojrzeli na siebie, na brudną i postrzępioną odzież, i uznali, że w tak uroczystym dniu nie godzi się w takim stanie wejść do domu Bożego, o który przecież z niewiernymi walczyli. Pogrzebali w swoich sakwach i wyciągnęli stamtąd zdobyczne i niezwykle barwne stroje tureckie. Zrzucili z siebie łachmany i włożyli na siebie ubiory: baszy, żołnierzy, janczarów, cyrulika, jednym słowem, co kto tam ściągnął z wrogich zaborów. Następnie w paradnym szyku wkroczyli do kościoła i podeszli do grobu Chrystusa. Swoim niespodziewanym zjawieniem wywołali początkowo przerażenie zgromadzonych, a następnie radosne zdumienie, gdyż zostali rozpoznani jako swoi.

Przybysze złożyli wtedy przysięgę.

że za cudowne ich ocalenie z wojennej pozozi będą co roku podczas Wielkanocy trzymać w strojach tureckich honorową wartę przy grobie Chrystusa. A także na wieczną pamiątkę ich synowie, wnukowie, prawnukowie i kolejne pokolenia radomyślan, aż do końca świata...

Tak też się stało. Mieszkańcy miasteczka, wierni tej przysiędze, czynią tak do dzisiaj. Już przeszło 300 lat. Z niewielkimi przerwami, kiedy to okupant niemiecki zabronił świętowania, czy też dekret o stanie wojennym - a trzeba tu dodać, że to tureckie wojsko z Radomyśla używa nie tylko białej broni, ale też strzela.

Nawet jeżeli powyższa geneza turków ma legendowy charakter, to i tak obrzęd ten uznać należy dziś za kulturowy fenomen. Jest bowiem obecny w życiu miasteczka od wielu lat - najstarsze o nim zapiski pochodzą z XIX w. Niezwykła w tym widowisku jest jego spontaniczność. Nie organizuje go żadna oficjalna organizacja czy instytucja, a role przechodzą z ojca na syna. Turkami opiekuje się od 1788 roku nieformalne stowarzyszenie „Grono

Młodzieży”, do którego mogą należeć tylko zaciąganci z tej miejscowości. Bezpośrednio za coroczne przygotowanie obrzędu odpowiedzialny jest wójt, czyli szef tegoż stowarzyszenia. Armia turecka - jak czasami mówią miejscowi - ma dość skomplikowaną strukturę. Przewodzi jej oficer ubrany w czarną bluzę i czerwone spodnie. Na głowie stosowna „turecka” czapka, a przy boku szabla. Oficer ma adiutanta, którego zadaniem jest zbieranie datków w czasie obchodu domów

w miasteczku. Natomiast basza to szczególnie ważna postać, okryta amarantowym i długim płaszczem - peleryną i uzbrojona w kindżał. Jest też w oddziale i chorąży dzierzący „turecki” sztandar. Stan funkcyjny oddziału uzupełniają podchorążowie i figlowie, a także dorda z orientalnym berdysem. Trzon tego wojska - zespołu folklorystycznego - stanowią żołnierze, których jest od 25 do 30. Ubrani w niebieskie kurki wojskowe i czerwone bufiaste spodnie, dominują kolorystycznie nad resztą. Każdy z nich posiada szablę. Mniej poważnym składnikiem tej armii są - ubrani w wyjątkowo fantazyjne nakrycia głowy - „doktorzy”, oddziałowi komici. Obrzęd ten przez swoje długie trwanie zmienił się, przechodził ewolucję, obrastał w nowe wątki, ale jego istota niezmienna jest od kilkuset lat i dostosowana do nastroju świąt wielkanocnych.

Chcąc uczestniczyć w całym obrzędzie,

nie należy sobie zarezerwować cztery dni - od piątku do poniedziałku. Turki zaczynają się defiladą „na smutno” w Wielki Piątek. Oddział w rozwiniętym szyku przemieszcza się od tzw. kordegardy główną ulicą miasteczka do kościoła i tam zaciąga wartę przy grobie Chrystusa, a także bierze udział w nabożeństwie. W następnym dniu, tj. w Wielką Sobotę, nadal trzymane są warty, a w godzinach wieczornych także w poważnym nastroju oddział w paradnym szyku udaje się do kościoła. Powrót upływa natomiast w atmosferze wielkiej radości. Główna ulica i rynek Radomyśla zamieniają się niemal w karnawałową promenadę. Żołnierze miesza się z mieszkańcami miasteczka, którzy bardzo kochają swoich „turków” i obowiązkowo muszą wtedy wyjść z domów. Późnym wieczorem jesteśmy jeszcze świadkami stawiania małym rynku, obok pomnika upamiętniającego

poległych radomyślan w I wojnie światowej, wysokiego masztu drewnianego z narodową flagą. Po kilku godzinach snu mieszkańców budzą wystrzały z moździerzy i zaczyna się finał. Po wielkanocnej mszy rezurekcyjnej oddział turecki pokazuje się znowu mieszkańcom na ulicach, a później rozpoczyna dwudniowy obchód parafii z życzeniami dla wszystkich rodzin. Teraz najważniejszą rolę pełni basza, który przed każdym gospodarzem domostwa wypowiada życzeniowe formułki, starając się, żeby się one nie powtarzały.

A oto mała próbka tych tekścików: „Panie Wiktorze, murarzu doskonały, żeby ci się chatki równo murowały i nigdy nie brakowało dobrej roboty i żebyś wypchaną kiesę niósł do domu każdej soboty...” Drobnie datki za życzenia ładują w sakwie baszy i zasilają konto zespołu. Obrzęd kończy się w drugim dniu świąt wielkanocnych pokazem paradnej musztry.

**DZIEŃ OTWARTY W ZESPOLE SZKÓŁ W OZAROWIE**

**W sobotę 13 marca 2004 roku Zespół Szkół w Ożarowie po raz kolejny zaprosił do siebie wszystkich, którzy mają zamiar w nowym roku szkolnym podjąć naukę. Dzień Otwarty w naszej szkole ma już kilkuletnią tradycję. Z roku na rok obserwujemy zwiększającą się liczbę osób, dla których ważne jest zobaczenie szkoły od środka, sprawdzenie, jaką bazę dydaktyczną posiada, jakie zajęcia pozalekcyjne proponuje.**

O tym, jak ważna decyzja stoi przed młodymi ludźmi, świadczy duże zainteresowanie ofertą szkoły i mnóstwo pytań kierowanych do dyrektora Mirosława Adamka i nauczycieli, a dotyczących zasad rekrutacji, terminów składania dokumentów oraz możliwości nauki we wszystkich typach szkół.

Placówka dysponuje bogatą ofertą; proponuje absolwentom gimnazjum kształcenie w:

- 3 - letnim Liceum Ogólnokształcącym;
- 3 - letnim Liceum Profilowanym;
- - profil ekonomiczno - administracyjny,
- profil zarządzanie informacją;
- Technikum Elektronicznym,
- Zasadniczej Szkole Zawodowej.

Dla absolwentów zasadniczych szkół zawodowych, uruchomione zostanie Liceum Ogólnokształcące Uzupełniające.

Przy wejściu do budynku uczniowie naszej szkoły witali młodych ludzi i ich rodziców, licznie przybyłych z Ożarowa

i sąsiednich gmin. Każdy z odwiedzających w tym dniu Zespół Szkół otrzymał folder, kalendarzyk oraz zakładki reklamujące naszą szkołę.

Dyrektor Mirosław Adamek przygotował dla zainteresowanych nauką w Liceum Profilowanym obszerną ulotkę na temat kwalifikacji zawodowych, jakie zdobywa absolwent kończący ten typ szkoły oraz o szerokich możliwościach kontynuowania kształcenia na studiach. Gimnazjaliści i ich rodzice mogli obejrzeć doskonale wyposażone pracownie: komputerową, internetową, audiowizualną. Nie omijali również biblioteki, w której każdy zainteresowany ma dostęp do Internetu. Tego dnia w pracowniach elektronicznych uczniowie technikum uczestniczyli w pokazowych ćwiczeniach. Dało to odwiedzającym możliwość zasmakowania w panującej tu atmosferze. Chętni mogli zmierzyć się z zadaniem matematycznym, obejrzeć bogato wyposażoną pracownię biologiczną i fizyczną oraz podziwiać prace wykonane przez uczniów biorących udział w konkursach ekologicznych. Placówka posiada przytulny internat, dlatego oferta kształcenia nie ogranicza się tylko dla gimnazjalistów z Ożarowa.

Przedstawiciele Samorządu Uczniowskiego z klasy I Liceum Ogólnokształcącego oraz II Liceum Profilowanego i tym razem sprawdzili się doskonale, prowadząc przybyłą młodzież po budynku

Podobne widowisko, choć nie tak rozbudowane, można obejrzeć w tym czasie również w niedalekiej Woli Rzeczyckiej. Nieco innego charakter, choć również ciekawy, przybiera straż grobowa w Majdanie Zbydniowskim w sąsiedniej gminie Zaleszany. Nazywa się Gwardią Grobowa im. Tadeusza Kościuszki i nawiązuje (od 150 lat) do tradycji kościuszkowskiej.

Do Radomyśla można dojechać przez Anopol, Borów, Antoniów, Nowiny. Około 40 km. Z powrotem można jechać dłuższą, ale inną trasą, przez most na Sanie, Zaleszany, Gorzyce, Sandomierz, Sobótkę.

Ewentualne noclegi można zamówić na miejscu w Radomyślu w Diecezjalnym Domu Rekolekcyjnym. Jest też pole namiotowe przy Sanktuarium Matki Boskiej, ul. Mickiewicza 31, kod 37-455 Radomyśl nad Sanem.

*Tekst i foto Józef Myjak*

szkoły. Z pasją opowiadali o codziennym życiu szkoły, ciekawych zajęciach pozalekcyjnych, wyjazdach na „Zielone szkoły”, możliwości korzystania z krytej pływalni „Neptun”, uczestnictwa w interesujących imprezach środowiskowych.

Podczas Dnia Otwartego na sali gimnastycznej odbyły się III Otwarte Mistrzostwa Ożarowa Amatorów w Tenisie Stołowym o Puchar Dyrektora Zespołu Szkół. Uczestniczyło w nich około 50 młodych ludzi, podzielonych na dwie grupy. Pierwszą stanowiła młodzież ze szkół podstawowej i gimnazjum, drugą zaś uczniowie szkół ponadgimnazjalnych. Po zaciętych pojedynkach na placu boju pozostali Rafał Syta i Łukasz Nowak. Puchar Dyrektora Zespołu Szkół wywalczył Łukasz Nowak.

I tym razem Dzień Otwarty zakończył się powodzeniem - wielu spośród odwiedzających w tym dniu szkołę zdecydowało, że tu właśnie od 1 września 2004 roku będzie kontynuować naukę.

*Agata Duda*

*Opiekun Samorządu Uczniowskiego*







**Zespół Szkół w Ożarowie  
proponuje absolwentom gimnazjum  
w roku szkolnym 2004/2005  
kształcenie  
w następujących typach szkół:**

- **Liceum Ogólnokształcące – 3-letnie**
- **Liceum Profilowane – 3-letnie**
  - Profil ekonomiczno-administracyjny
  - Profil zarządzanie informacją
- **Technikum – 4-letnie**  
kształcące elektroników w specjalnościach:
  - Systemy i sieci komputerowe
  - Urządzenia audiowizualne
  - Automatyka przemysłowa
- **Zasadnicza Szkoła Zawodowa**  
kształci w zawodach:
  - ślusarz
  - elektromechanik

oraz innych zawodach wybranych przez uczniów w klasie wielozawodowej jako pracownik młodociany.

Ponadto oferujemy kształcenie dla absolwentów zasadniczych szkół zawodowych w:

- **Liceum Ogólnokształcącym Uzupełniającym**

**Szkoła posiada dobrze wyposażoną bazę:**

- Pracownię komputerową 15-stanowiskową z Internetem

- Pracownię internetową dla 30 uczniów
- Multimedialne Centrum Informacji
- Kawiarenkę internetową
- Pracownię audiowizualną z nowoczesnym sprzętem
- Pracownie elektroniczne
- Bibliotekę
- Gabinet higieny szkolnej
- 2 sale gimnastyczne (24x12m i 10x6m z pełnym zapleczem)

Lekcje odbywają się w czystych i widnych salach.

W ramach zajęć szkolnych prowadzona jest nauka pływania w Krytej Pływalni NEPTUN w Ożarowie.

- Nauczane języki - angielski i niemiecki
- Możliwość uczestniczenia w zajęciach w ramach „zielonej szkoły” z nauką języka angielskiego
- Szkoła posiada warsztaty szkolne
- Dla uczniów zamiejscowych internat
- Szkoła prowadzi stolówkę szkolną
- Wszelkie informacje dotyczące rekrutacji dostępne w sekretariacie szkoły i na szkolnej stronie www.

**ZESPÓŁ SZKÓŁ W OZAROWIE**  
**os. Wzgórze 56**  
**27-530 Ożarów**  
**tel./fax (015)8611801**  
**e-mail: ozarow@poczta.onet.pl**

## **DUNIN – WĄSOWICZOWIE I WYSZMONTÓW**

Z perspektywy czasu lat dziewięćdziesiątych moje kontakty z prof. Teresą Dunin-Wąsowicz nabierały dla mnie znaczenia, ciekawiły mnie różne wątki związane z dworem w przedwojennym Wyszmontowie. Dawałem temu wyraz w często prowadzonych rozmowach telefonicznych. Pani profesor Teresa nosiła nazwisko dwuczłonowe Dunin-Wąsowicz, pochodzenie jego intrygowało mnie.

Przypominam sobie z dzieciństwa, w okresie zainteresowania J.I. Kraszewskim, powieść z tzw. „cyklu historycznego” pt. „Historia prawdziwa o Petruku Właście”. Historia ta zdarzyła się na przełomie XI i XII w., sięgając tym samym początków państwowości polskiej. Jest początkiem rodu Duninów w powieści historycznej.

7 grudnia 2000r. otrzymałem z życzliwym słowem kartkę z pozdrowieniami, czego doświadczałem wiele razy w naszej znajomości z profesorem Teresą Dunin-Wąsowicz. Przysłała mi też artykuł pt. „Dunin-Wąsowiczowie”, zamieszczony w „Forum Akademickim”, wydawanym w Lublinie. Autorką bardzo ciekawego artykułu jest Magdalena Bajer. Napisały tekst powstał na podstawie audycji „Rody uczone”, nadanej w Programie I Polskiego Radia w grudniu 1998 r., a sponsorowanej przez Fundację na Rzecz Nauki Polskiej.

Magdalena Bajer uczestniczyła w spotkaniu zorganizowanym w domu prof. Teresy Dunin-Wąsowicz. W spotkaniu brał udział zaproszony kolega gospodyni, prof. Tadeusz Biernak z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Profesor, jak nikt inny, znał genealogię oraz najdawniejsze dzieje przodków Pani Teresy.

Duninowie to dla mediewistów „ród Łabędziów”, jeden z najstarszych w Polsce, którego początki sięgają przełomu XI i XII w. Potomków łączyło zawsze poczucie pochodzenia od Piotra Włostowica, wojewody Bolesława Krzywoustego, potem kolejno Władysława II, Bolesława Kędzierzawego - fundatora ok. siedemdziesięciu klasztorów, kościołów, miast oraz miejscowości, gdzie Duninowie żyli i mieli zasługi w okolicy. W średniowieczu zajmowali najwyższe stanowiska w państwie i Kościele, a przez to „najwyższe piętra ówczesnego społeczeństwa”. Wnuk Piotra Włostowica, syn Świętosława, arcybiskup Piotr, uważany

jest za twórcę Drzwi Gnieźnieńskich. W drugiej połowie XIII w. historia rodu, a właściwie wiedza o niej komplikuje się. Prof. Biernak odnalazł długo brakujące ogniwo (co jest osobną nauką przygodą) w osobie jeszcze jednego Piotra, Przeborzyca, syna fundatora klasztoru Norbertanek w Strzelinie. Z tej linii pochodzą, jego zdaniem [tj. niewątpliwie – M.B.], „pewni Łabędzie”, których najstarsze pieczęcie herbowe również profesor odnalazł.

Dlaczego nazywamy Piotra Włostowica Duninem? Dlaczego wielmoże pochodzący ze Śląska - co dla badaczy jest pewne - pieczętują się łabędziem zakorzenionym w heraldyce duńskiej? Wiąże się to z korzystnym dla Polski, choć dwuznacznym moralnie, czynem założyciela rodu. Piotr Włostowic, wierny Bolesławowi Krzywoustemu, zaproponował na naradzie zwierzchników państwa podstępne porwanie księcia przemyskiego, Wołodara, który brudził w staraniach o Pomorze. Plan zaakceptowany wykonał, co przyniosło pokój, a książkę wykupił się ogromnymi skarbami, jakie, wedle późniejszej tradycji rodu, miały zostać przezeń zabrane królom duńskim. Stąd przydomek Dunin, tj. Duńczyk. Stały się owe skarby podstawą fundacji Piotra Włostowica, których liczbę wspomina wдова po Bolesławie Krzywoustym, księżna Salomea ze Szwabii. Warto wymienić główne, kiedy o tradycji rozgałęzionych później linii Duninów mowa: klasztor św. Wincentego na Ołbinie wrocławskim - najpierw benedyktynów, po reformie w r. 1123 norbertanów; klasztor Kanoników Regularnych w tymże Wrocławiu na Wyspie Piaskowej oraz, tej samej reguły, na górze Ślęży lub jej bliskiej okolicy; kościoły parafialne w dobrach rodzinnych, przede wszystkim Skrzyńsku (Duninowie chętnie pisali się: „Ze Skrzyńska”) i Skrzyńnie, Piotrków Kujawski, tzw. „Słup Koniński” z napisem, że jest tu połowa drogi z Kalisza do Kruszwicy (1151) i że słup ten kazał postawić „Piotr Wojewoda”.

Prof. Biernak wiąże z Włostowiczami-Duninami mistrza Wincentego Kadłubka, przede wszystkim na podstawie jego *Kroniki* i porównania dającej się tam odczytać postawy politycznej autora z polityką wpływowych przedstawicieli rodu. Ponadto Wincenty Kadłubek miał

być synem Bogusława, które to imię występuje często u Duninów. Dowody to pośrednie, jednak, wedle profesora, który niespełna dwa lata temu opublikował pracę na ten temat, przekonywujące.

Wśród historycznych postaci herbu Łabędzi był podkanclerzy Władysława Jagiełły - Dunin, *piszący się bądź ze Skrzyńska, bądź z Wistki, także w Sandomierskiem*. W 1400 r. przyszedł na Uniwersytet Krakowski. Wstępując na kolejne urzędy kościelne, doszedł do najwyższej godności w tamtejszej kapitule, zostając jej dziekanem. Na dworze królewskim był pisarzem, protonotariuszem, wreszcie podkanclerzem. Jego osoba pojawia się w dokumentach tamtych czasów, gdyż brał czynny udział w życiu politycznym, angażując się zwłaszcza w stosunki polsko-krzyżackie. Zmarł 22 lipca 1418 r., zamykając rejestr najmłodszych Duninów. Później, jak o tym pisze Jan Długosz, nie zajmowali najwyższych stanowisk, żyjąc raczej skromnie i „poprzestając na małym”.

Linia prof. Teresy ma długą historię, ale w jej rodzinie żywo obecna jest tradycja XIX w., II Rzeczypospolitej, no i najnowsze karty, zapisane dorobkiem dziś żyjących pokoleń. Z grona zasłużonych przodków wspomina się nierzadko generała Stanisława Dunin-Wąsowicza, adiutanta Napoleona, wiernego cesarzowi po Elbę, który wrócił następnie do kraju, ale umarł w Paryżu. Wybiali się członkowie tej rodziny *na polu wojskowości i w medycynie*. Tej drugiej poświęcił się Mieczysław, urodzony w roku 1849, absolwent i doktor uniwersytetu we Fryburgu. Jak wielu świątliwych Polaków doby rozbiorowej, wykształconych poza granicami nieistniejącego państwa polskiego, wrócił do cieszącej się względną autonomią Galicji, by w roku 1881 objąć Katedrę Farmacji i Farmakognozji, utworzoną na wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jana Kazimierza. Redagował „Czasopismo Towarzystwa Aptekarskiego”, publikował prace naukowe. Pani profesor przypominała bliską jej sercu historyka zasługę, tj. wydany przezeń w trzydziestu odciskach *Krótki zarys monografii rodziny Dunin-Wąsowiczów z Wielkiego Skrzyńska i Smogorzowa herbu Łabędź*.

Ojciec jej połączył dwa wątki tradycji, zostając na wiele lat lekarzem wojskowym. Przyszłą żonę poznał w pociągu pancernym nr 1 podczas obrony Lwowa w r. 1918. Później oboje kończyli studia w Uniwersytecie Jagiellońskim - ona rolnictwo, on medycynę. Teresa urodziła się w Poznaniu, jednym z miast, w których jej ojciec odslugiwał stypendium (trzy lata



służby za rok studiów). W cywilu zaangażował się w tworzenie Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, opracowując jego strukturę, wówczas najnowocześniejszą w Europie. Uczestniczył w budowaniu, z funduszy ZUS, sanatoriów, głównie na Podkarpaciu, które w latach 1945-47 dewastowano na rozkaz nowych władz. Ponownie powołany do wojska „ludowego”, Stanisław Dunin-Wąsowicz zmarł w pięćdziesiątym drugim roku życia.

Matka Anna, z domu Załęska, pochodziła z tej samej Sandomierszczyzny, gdzie były od wieków gniazda rodzinne Duninów. Mówiąc o tym, pani profesor robi dygresję o swoim przywiązaniu do tej ziemi i uczestnictwie we wszystkich jej dotyczących przedsięwzięciach naukowych oraz popularyzatorskich.

W Wyszmontowie, rodzinnym majątku Dunin-Wąsowiczów, znalazł się po wojennych przejściach, zapoczątkowanych aresztowaniem w Sonderaktion Krakau prof. Tadeusz Lehr-Spławiński, rektor UJ (jego biogram zamieścił Józef Myjak w Ożarowskim Słowniku Biograficznym w poprzednim numerze miesięcznika „Ożarów”) i został wujem czterech córek gospodarzy, żeniąc się z ich ukochaną ciotką, siostrą matki. Uczył panny łaciny i rozmawiał z nimi o literaturze oraz językoznawstwie, nad którym w Wyszmontowie pracował. Był to jeden z czynników, jakie wpłynęły na „humanistyczne drogi” siostr, z których dwie starsze, Teresa i Aleksandra, są historykami (Prof. Teresa Dunin-Wąsowicz zmarła 8 lutego 2004 r., pochowana jest w krypcie kaplicy rodowej przykościelnej w Ożarowie, ta druga zajmuje się antykami); Anna, podtrzymując lekarską nić tradycji, została psychiatrą, ale wyszła za mąż za znanego francuskiego mediewistę, prof. Jacques'a Le Goffa, zaś najmłodsza, Małgorzata, w czasie gdy odbywało się moje spotkanie z jej „uczonym rodem”, kończyła pracę habilitacyjną z historii. Do klanu historyków należą jeszcze dzieci Anny Le Goffowej, Barbara i Tomasz. Córka najmłodszej z czterech „panien mądrych”, Magdalena, studiuje w Warszawie fizykę.

Ciekawiło mnie, czy zainteresowania przeszłością biorą się dzisiaj z poczucia powinności względem znakomitych przodków, samego może faktu ich posiadania. „Skłonności humanistyczne” wpoila jej matka, z wykształcenia rolnik,

zamiłowana w geografii i historii. Prof. Teresa przypisuje dużą rolę swojej znakomitej nauczycielce z tajnych wojennych kompletów u niepokalanek w Warszawie, siostrze Ancilli Rytel oraz ciotki Anieli Załęskiej, która chodziła na, również tajne, wykłady Tadeusza Manteuffla, a Teresie zdarzyło się podsłuchiwać pod drzwiami. Zapamiętała, że była to historia Italii.

Państwo Dunin-Wąsowiczowie z Wyszmontowa dawnym zwyczajem objeżdżali okoliczne dwory z pierwszą ślubną wizytą. Do młodzieńca w mundurze legionisty nie wszędzie się odzywano, on także zwykle milczał. Myślę, że tradycja Duninów, sięgająca prawdziwie „rodzinnej” Europy, oddziaływała na dwór wyszmontowski, który odznaczał się i wyróżniał w okolicy *całkowitym liberalizmem, patriotyzmem i szalonym intelektualizmem.*

Nie wszystkie sandomierskie dwory kształciły, zwłaszcza córki, w uniwersytetach. Nie w każdym była biblioteka tak bogato wyposażona jak wyszmontowska. W tej - obok trzech kompletów Fredr-pani profesor do dziś pamięta wszystkie sztuki - mieli domownicy pełne wydania dzieł Elizy Orzeszkowej, Józefa Korzeniowskiego. „Spekulant” i „Kolukacja” należały do ulubionych lektur Teresy: - *Zabierało się przeważnie książkę do ogrodu, wychodziło się na drzewo, jadło się gruszki albo jabłka i czytało.*

W portrecie zbiorowym sandomierskiego ziemiaństwa, już bez względu na endeckie czy legionowe sympatie i nastawienia, stałe miejsce zajmują stare babcie, ciotce, wujowie i dziadkowie, z którymi pokrewieństwo nie zawsze było dla młodzieży jasne, ale niewzruszony był obyczaj przynoszenia posiłków do ich pokoi, wynoszenia w ciepłe dni foteli do ogrodu, dygania z bukietem w imieniny.

W Wyszmontowie mówiono czasami o dawnych przodkach, Duninach, o ich znaczeniu i zasługach, ale żyło się *tymi bliższymi tradycjami.* Pani profesor i jej siostry pamiętają kufry stojące na strychu (jak prawie w każdym polskim dworze), gdzie przechowywano mundury napoleońskie i toalety balowe babek oraz ciotek. W deszczowe popołudnia lub wieczory młodzież ruszała na strych, by się poprzebrać do „żywych obrazów”, zawsze z udziałem żołnierza napoleońskiego i

ułana. Tradycje patriotyczne odzywały się także we wspólnym śpiewaniu przy każdej okazji - po kolacji. Repertuar obejmował pieśni z czasów powstania listopadowego, styczniowego i wielkiej wojny światowej. Wszystkie panie - matka, ciotki, córki - grały na fortepianie, co było charakterystycznym rysem polskiej tradycji ziemiańskiej, znikłym już niemal wyróżnikiem przynależności do warstwy ludzi kulturalnych.

Jeśli popatrzyć na dzieje rodu Duninów i na historię rodziny Dunin-Wąsowiczów (stosując rozróżnienie prof. Bieniaka), można nabrać otuchy. U początku dziejów mamy bowiem Piotra Włostowica, który znalazł się pośród najznamienitszych, co prawda nielicznych wtedy, osób decydujących o kształtowaniu się państwa polskiego, o jego miejscu w rodzinnej właśnie Europie, który wojował i paktował z możnymi Polski sąsiadami, przyczynił się do utrzymania w granicach Polski zakonów szerzących wiarę i wiedzę, fundował klasztory będące ogniskami kultury. Kiedy ród Łabędziów podzielił się na wiele linii, w każdej były domy, gdzie rośli ludzie światli i pełni cnót obywatelskich.

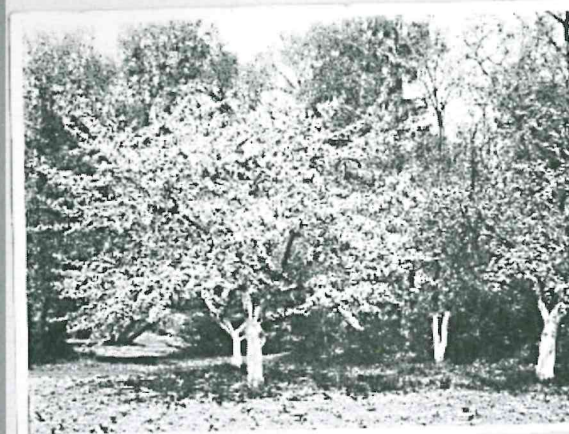
Dunin-Wąsowicze w XIX w., dzieląc los wielu rodzin szlacheckich, niekiedy dawniej magnackich, znaleźli się w warstwie inteligenckiej, przechowując do dzisiaj ambicje intelektualne.

Uzupełnieniem powyższego materiału są archiwalne zdjęcia dworu w Wyszmontowie, mieszkańców Dunin-Wąsowiczów, Załęskich. Zdjęcia na moją prośbę udostępniła prof. Małgorzata Wilska, jedna z czterech „panien mądrych”, jak pisze o niej Magdalena Bajer, oraz Jan Załęski, wuj Małgorzty, który wraz z rodzeństwem do czasu pójścia do szkół sandomierskich mieszkał w dworze wyszmontowskim. Jan Załęski przesłał ponadto bardzo interesujący szkic majątku w Wyszmontowie, gdzie był nawet kort tenisowy. Pani prof. Aleksandra Dunin-Wąsowicz, której zdrowie nie pozwoliło wziąć udziału w pogrzebie swej siostry, prof. Małgorzata Wilska i Jan Załęski dziękują listownie Mieszkańcom i Władzom Ożarowa za udział w pogrzebie śp. Teresy Dunin-Wąsowicz, swej siostry i siostrzenicy, oraz za zainteresowanie i wszelką życzliwość.

Marcin Kwieciński



Wyszmontów  
enklawa zieleni  
Dzieci wyszmontowski  
Teresa H., Hójtek,  
Andrzej, Aniela,  
Jas Załęscy.  
W prawo - sad,  
Kazimierz Z.  
z synkiem  
Andrzejem



W lewo  
Wiosna w sadzie  
W prawo  
Widok na skraj  
ogrodu od drogi  
ku Tominom,  
żniwa



## Z RODZINNEGO ALBUMU ZAŁĘSKICH (2) - WYSZMONTÓW



Dworek  
Wyszmontowski  
ii parku  
Widok od strony  
zachodniej  
W prawo  
Widok z cieków  
dworku ii  
kier. bramy,  
wyjazdowej



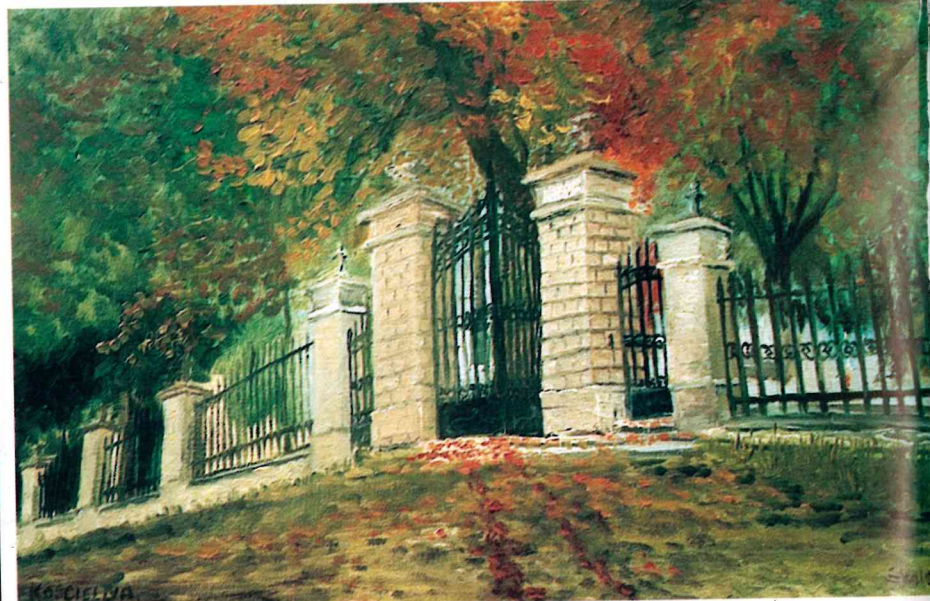
Plac tenis.  
Dr. Stanisław  
Dunin-Wąsowicz  
z rakieta tenis.  
W prawo  
Młodzi Za-  
łęscy na tle  
dworku. Widok  
z głębi parku



### **OZARÓW** PISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE SAMORZĄDU GMINY OZARÓW

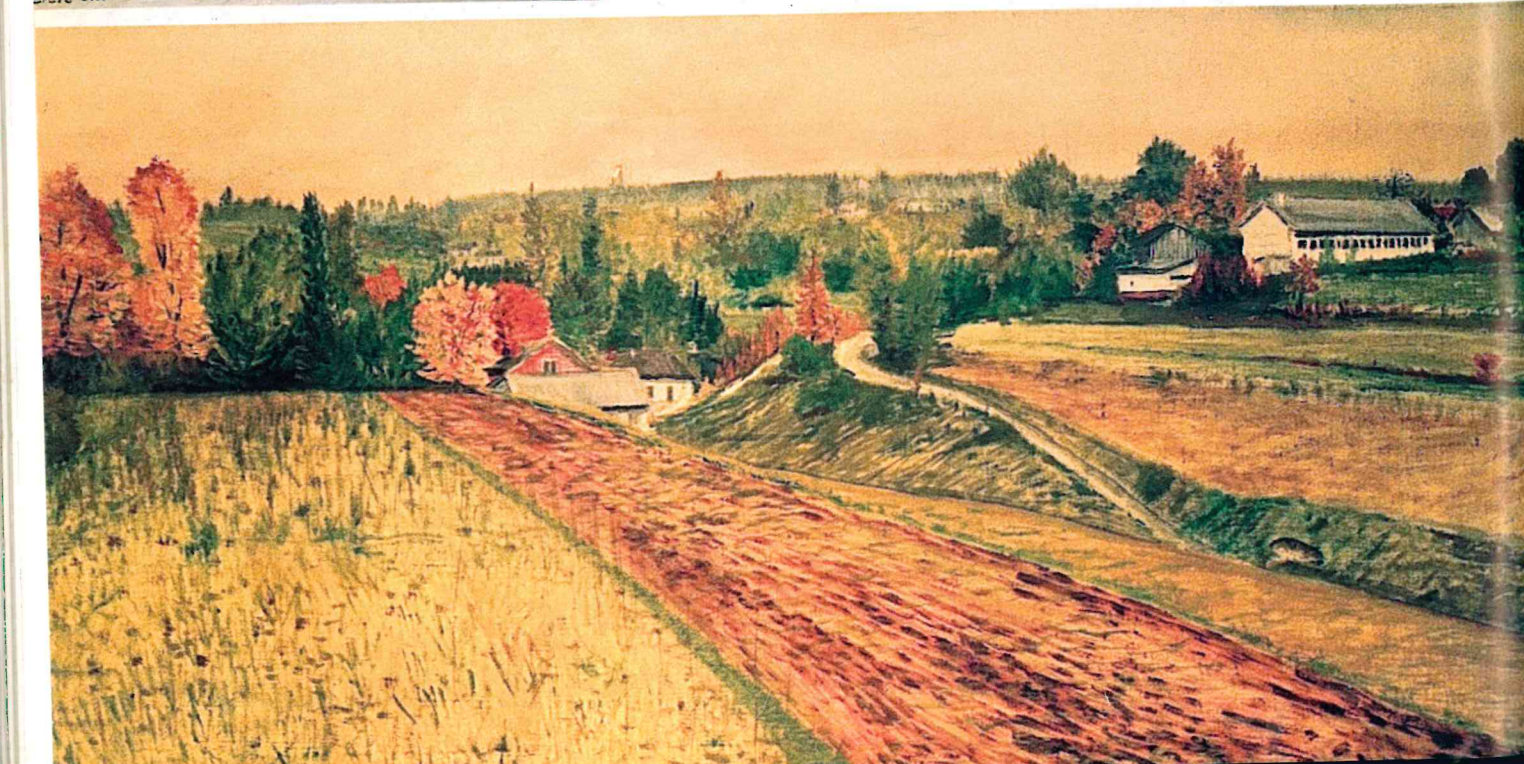
**Wydawca:** P.H.U. SZOSTAKDRUK. **Adres redakcji:** Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Ożarowie, ul. Stodolna 3. e-mail: mgokozarow@wp.pl  
**Redaktor naczelny:** Józef Myjak PAIR Myjakpress. **Redakcja:** instruktorzy M-GOK, Marcin Kwieciński, Marian Sus, Janusz Czuba, Wiesława Mroczek,  
**Korekta:** Janusz Czuba. **Foto:** M. Sus, J. Myjak **DTP i druk:** „SZOSTAKDRUK”  
Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, korekty gramatycznej i ortograficznej oraz ograniczonej ingerencji w stylistykę poszczególnych wypowiedzi.





## PEJZAŻE Z DOLINY RZEKI KAMIENNEJ

Wystawa malarstwa Stanisława Skalskiego  
marzec-kwiecień M-GOK



# OŻARÓW



Samorządowe pismo społeczno-kulturalne

Nr 2/58 luty 2004 Rok VI ISSN 1507-7438 Nakład 1000 egz.

© PAIR MYJAKPRESS



fot. G. Dulny

Z ulgą mieszkańcy Ożarowszczyzny żegnają zimę. Tym razem normalną, choć nieco kapryśną. Zachęczone kilkudniowym ociepleniem, już w połowie lutego szybowwały nad Tominami klucze dzikich gęsi. Pospieszyły się też bazie. Leszczyna również chciała być pierwsza. Gdy ten numer dotrze do Waszych rąk, zapewne już będzie przedwiosnie...

W nowym numerze relacjonujemy miniony miesiąc na Ożarowszczyźnie. Żegnamy

tych, co odeszli na zawsze. Ale życie toczy się dalej. Młodzi jeszcze nie mają egzystencjalnych rozterek, więc potrafią się bawić w karnawałowy czas. Publikujemy kilka relacji walentynkowych, które stały się już chyba stałym składnikiem młodzieżowego obyczaju. Przedstawiamy też i poważniejsze problemy, m.in. bezrobocie, a raczej jeden ze sposobów jego rozwiązania poprzez wyjazdy do Włoch. Zamieszczamy również materiały traktujące

o bieżącym życiu kulturalnym i oświatowym gminy Ożarów. Rozpoczynamy cykl gombrowiczowski, jako że tu tkwią korzenie rodziny Witolda Gombrowicza – tego wielkiego polskiego pisarza. Jak zwykle nie brakuje tekstów o przeszłości tego skrawka Sandomierszczyzny. W kolorowej wkładce dajemy kolejny odcinek kamieniarskiego cyklu.

Zapraszamy więc do lektury.

Redakcja